Dzisiaj 12 stron

Wydanie poranne

Cena 20 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 214

Poznań, niedziela dnia 10 maja 1931

Rok XXVI

W dziesięciolecie Związku Korporacyj

Związek Polskich Korporacyj Akademickich obchodzi wielkie święto: dziesięciolecie swego istnienia i działania w nowej Polsce. Nie jest to dziesięciolecie polskiego ruchu korporacyjnego wogóle. Ciekawe szczegóły podaje z jego historji ostatnich stu lat w nr. 19 „Tęczy" p. J. Zdzitowiecki. Rozprawia się też w niej z chętnie powtarzanym komunałem o rzekomem niemieckiem pochodzeniu korporacyj polskich.

Święto korporacyjne przelewa się bujnie poza mury uczelni i miast uniwersyteckich. Kilka tysięcy korporantów stanie do apelu, dalsze tysiące filistrów korporacyjnych złączą się z nimi w radosnych obchodach.

Społeczeństwo coraz lepiej zaczyna rozumieć znaczenie ruchu korporacyjnego i cieszyć się nim. To też i ono otoczy swoją młodzież atmosferą życzliwości i serca.

Słusznie! Korporacje akademickie są bowiem jednym z dodatnich objawów dążenia do solidarności, łączenia się dla wspólnych celów, wytworzenia silnej opinji, jako czynnika wychowawczego.

Wiek dwudziesty spogląda na plony „stulecia dziecka" z mniejszym entuzjazmem, aniżeli dziewiętnasty patrzał na jego początki.

Wprowadzenie w wychowanie młodego pokolenia metod ciągłych eksperymentów, „źródłowych" dociekań, wytworzyło niepewność i niestałość zasad, nieuznawanie poza sobą żadnych autorytetów, często wyhodowało nawet pęd do zupełnej samowoli.

Bezradnie i biernie patrzą rodzice i wychowawcy na rozwój młodzieży. Ona sama w zetknięciu z obowiązkiem, odpowiedzialnością w wojsku, zawodzie i w życiu musi się naginać z trudem do cnót, nabywanych bez przykrego wysiłku w pierwszych latach młodości. Konflikt zaczyna się stawać źródłem ciężkich przeżyć i załamań, jeżeli człowiek niedostatecznie wychowany nie umie się przystosować do rzeczywistości.

Warto także przypomnieć, że wielki odłam młodzieży polskiej nosi w sobie bezwiednie resztki zatrucia rosyjskiemi wpływami, objawiającego się w lenistwie duchowem i fizycznem, w skłonności do przerzucania się w krańcowe nastroje, w tęsknocie za jakiemś nieokiełznanem wyżyciem się. — Nie wolno zapominać, że inni znowu noszą niejako blizny, zadane duszy polskiej przez pruskich junkrów i austrjackich hofratów.

Młodzież tęskni całą duszą do szlachetnego, rodzimego i prawego typu polskiego, wolnego od obcych nalotów i wspomnień niewoli.

Stąd dąży do wychowywania się wzajemnego.

Rzeszę, liczącą dziesiątki tysięcy młodych ludzi między 18 a 25 rokiem życia, nie potrafią w całej pełni wyhodować choćby genjalni rektorzy, wspierani przez najstaranniej dobrane senaty.

Z pomocą pośpieszyć musi rozumna, ideowa, rozumiejąca swoje posłannictwo młodzież. Bogu dziękować, nie brak jej na polskich uniwersytetach. Życie organizacyjne na nich jest ogromnie bogate. Wre w niem żądza wytworzenia elity, biorącej w karby uniwersytecką brać, przygotowującej ją do późniejszych zadań życiowych. Korporacje stoją, żyją i działają na odcinku owego ruchu — ważnym i odpowiedzialnym. One również dążą przez dobór i metodyczne wychowanie do wzbogacenia elity akademickiej.

Ruch cały w nowych warunkach jest świeży, ma więc niewątpliwie swoje niedostatki. Przeważają jednak walory dodatnie. Zaliczyć do nich trzeba ideowość, objawiającą się w górnych dążeniach narodowych.

Tu może paść cierpka uwaga o tendencjach politycznych. Byłoby noszeniem sów do Aten rozwodzić się nad niewciąganiem w wir walk politycznych wyższych uczelni. Wszyscy pragną dla nich dostojnej ciszy, błogiego spokoju, atmosfery dobrej dla badań i pracy. Niemniej mówi historja wszystkich niemal czasów, że młodzież, zaludniająca wspaniałe przybytki wiedzy, wyczuwała prawie zawsze zbiorowym nerwem nowe nastroje i prądy religijne, polityczne, społeczne i wnosiła w nie często swoją bujność i swój bezinteresowny zapał.

Niezawsze może przynosiły takie odruchy pożądane owoce, czy jednak dlatego należy dążyć do skoszarowania życia akademickiego i pozbawienia go rozpędu i temperamentu, pragnąc, aby młodzież chodziła bierna i senna, już za młodu spragniona sytego spokoju? Słusznem będzie twierdzenie, że bogactwo energji, ujęte w pewne karby równowagi, oparte o ideologję piękną i głęboką, skierowane w łożysko wielkich ideałów stanie się błogosławieństwem dla narodu.

Takich dążności i cech nie wolno ruchowi korporacyjnemu odmawiać ani generalizowaniem uchybień i załamań się jednostek i grup rzucać na niego niesprawiedliwe oskarżenia.

Dotyczy to także owej „polityczności", wypominanej korporantom.

Przeważają między nimi przecież studenci pełnoletni, a więc powołani przez Konstytucję do wykonywania praw obywatelskich. Nie mogą się więc zagadnieniami temi nie zajmować.

Zorganizowana młodzież będzie właśnie czuwała, aby się to działo we właściwych i zgodnych z kulturą formach.

Polskie korporacje akademickie mają jedną, wspólną cechę: uważają się one za wielkie zakłady wychowawcze dla swoich członków. Starają się wyrównać niedomagania, wyniesione z rodziny czy warstwy, z której wychodzi student.

W tym celu wnikają dosyć szczegółowo w potrzeby duchowe swoich adeptów, dbają o wytworzenie silnej opinji, czuwającej nad nimi, dającej silne oparcie.

Jak każdy własny, rodzimy ruch polski, dbają korporacje o właściwy stosunek do religji i Kościoła. Jest to objaw zdrowy i pożądany. Ruch korporacyjny w swej znamiennej trosce o autorytet swoich sądów honorowych staje się znakomitym sojusznikiem Kościoła w walce z przeżytkiem pojedynkowym, jak wogóle mają w nim dobry oddźwięk wszelkie hasła, dążące do moralnego odbudowania duszy polskiej. Patrząc teraz, w święto dziesięciolecia, na polski ruch korporacyjny wolno wierzyć i twierdzić, że służy on prawie dobrze.

Pragnie bowiem wychować Polsce typ obywatela ideowego, z mocno wyrobionem poczuciem godności własnej, sumiennego w swoim zawodzie, zawsze gotowego do czynu i ofiary. Życzyć wypada, aby żadne wpływy zgubne nie wypaczyły w następnem dziesięcioleciu dobrze i zacnie rozpoczętego dzieła.

Życzyć należy, aby jak najwcześniej i najsilniej zaczął zaznaczać się w pracy publicznej duch, wyniesiony z pięknych czasów akademickich.

Radosna ruń pokryje wtedy żałosne ugory Polski, obeschną bagna moralne. Duch narodu, wyzwolony, dążyć będzie własnym słonecznym szlakiem!

Wy zaś, Korporanci, pójdziecie w pierwszych strażach. Tak Wam dopomóż Bóg!

X. Józef Prądzyński.
filister h. c. K! Baltia

List otwarty do czeskosłowackiego ministra spraw wewnętrznych

Spis ludności w Czechosłowacji i zarządzenia w sprawie „narodowości śląskiej" nie dadzą się pogodzić z duchem sprawiedliwości i prawdy

Morawska Ostrawa, 9. 5. — (PAT). „Prawo Ludu", organ stronnictwa ludowego, którego prezesem jest poseł dr. Buzek, w numerze z d. 7 bm. ogłasza obszerny list otwarty do min. spraw wewn. dr. Slavika w sprawie narodowości śląskiej.

List ten zbija wszystkie argumenty ministra, zaznaczając, że fakt uznania narodowości śląskiej przez ministra jest sprzeczny z istniejącym stanem rzeczy. Separatyzm śląski był sztucznie podsycany przez władze austrjackie, przyczem jednak rząd austrjacki zawsze uznawał polskość Ślązaków, posługujących się językiem polskim. Nawet separatystyczna śląska partja ludowa oświadcza w swym organie, że niema na Śląsku ani odrębnego języka, ani narodowości śląskiej. Pismo powołuje się na zdanie prezydenta Masaryka, który podczas swego ostatniego pobytu na Śląsku przyznał, że Polacy stanowią tu większość. Pismo przypomina przepisy, według których miarodajnym dla narodowości przy zapisie uzupełniającym jest język macierzysty, i zapytuje, dlaczego zarządzenia odnośne obowiązywały tylko w etnograficznie polskich powiatach Śląska a nie obowiązywały w powiatach czeskich i niemieckich. Zaznaczywszy, że z punktu widzenia językoznawców dialekt śląski jest bezsprzecznie polski, autorzy listu zapytują, czy minister będzie nadal twierdził, że spis ludności i zarządzenia w sprawie narodowości śląskiej dadzą się pogodzić z duchem sprawiedliwości i prawdy.

List ten wywołał w kołach mniejszości polskiej wielkie wrażenie.

Briand dąży do utworzenia stanów zjednoczonych Europy

Projekt podziału państw europejskich na dwie grupy — przemysłową i rolniczą

Londyn, 9. 5. (Tel. wł.). Paryski korespondent „Evening Standard" donosi swemu pismu, że może przedstawić wytyczne planu, który Briand ma przedłożyć 15 maja w Genewie jako kontrakcję przeciwko unji celnej niemiecko - austrjackiej. Francja uważa bowiem unję celną za wstęp do „anschlussu", który z całą pewnością musiałby doprowadzić do poważnych zawikłań pomiędzy sąsiadami Niemiec i Austrji, aljantami Francji.

Plan Brianda dąży do utworzenia europejskich stanów zjednoczon. i dzieli się na układ państw przemysłowych i państw rolniczych. Grupa państw przemysłowych, w skład której miałyby wejść: Francja, Belgja, Austrja, Czechosłowacja, Niemcy, Włochy i możliwie również Anglja muszą się zobowiązać do przyjęcia nadwyżki zboża, wyprodukowanego w grupie państw rolniczych, w skład której wchodziłyby Polska, Węgry, Rumunja i Jugosławja. Nadwyżka zboża w tych państwach nie jest tak wielka, aby mogła poważnie zagrozić importowi z państw zamorskich jak Stanów Zjednoczonych, Kanady i Argentyny. Państwa przemysłowe winny się zgodzić na redukcję swej wytwórczości i na przydział im poszczególnych rynków zbytu. Za pośrednictwem międzynarodowego biura pracy w Genewie należy wprowadzić redukcję czasu pracy poniżej ośmiu godzin dziennie. Zniżka i niwelacja taryf jest równie konieczna jak i międzynarodowe układy w celu uzyskania taniego kredytu dla państw przemysłowych i rolniczych.

Korespondent „Evening Standard" kończy swe wywody uwagą, że Genewa niewątpliwie stanie się w najbliższych dniach terenem bardzo gorącej dyskusji nad sprawą doniosłego znaczenia, przewyższającego wszystkie sprawy lat ostatnich.

Z Klubu Narodowego

Warszawa, 10. 5. (Tel. wł.). — Posiedzenie prezydjum Klubu Narodowego zostało zwołane na wtorek, 12-go b. m., o godz. 10 rano. (w)

Nowelizacja ustawy o spoczynku niedzielnym i czasie pracy

Warszawa, 10. 5. (Tel. wł.). — W min. pracy oraz przem. i handlu toczą się narady nad przygotowaniem nowelizacji ustawy o spoczynku niedzielnym i czasie pracy.

Zamierzenia prowadzone są w kierunku dozwolenia pracy ponad 8 godzin w dniach powszednich przyczem sprawę tę miałby rozstrzygnąć inspektor pracy. Ustawa o spoczynku niedzielnym ma być zmieniona o tyle, że ma być zniesiony zakaz prowadzenia handlu w niedziele. Handel niedzielny byłby dozwolony w pewnych godzinach porannych oraz w popołudniowych, w czasie których niema nabożeństwa.

Po uchwaleniu projekt ten ma być przedstawiony na nadzwyczajnej sesji sejmowej. (w)

Program uroczystości 10-lecia

Związku Polskich Korporacyj Akademickich

Program uroczystości 10-lecia Z. P. K. A. obejmuje:

Godz. 10 — nabożeństwo w kolegjacie farnej odprawi ks. prałat - prepozyt Stychel; kazanie wygłosi ks. prałat Józef Prądzyński.

Godz. 12 m. 15 — akademja w Auli Uniwersytetu Poznańskiego z referatem p. prof. Bohdana Winiarskiego.

Godz. 15 m. 30 — finał turnieju szermierczego w sali gimnastycznej ośrodka W. F. i P. W. (dojazd tramwajami nr.nr.: 6, 1 i 11).

Godz. 20 m. 30 — komers ogólnokorporacyjny w Pałacu Targowym (hala 17) na terenach Targów Poznańskich, wejście od ul. Marszałka Focha naprzeciw dworca zachodniego, a nie, jak poprzednio podano w pawilonie przy ulicy Bukowskiej.

Podstawy psychologiczne ruchu korporacyjnego

Po wojnie jesteśmy świadkami przewartościowywania wielu pojęć. Wyłaniają się i rozwijają jedne formy, inne zanikają. Zmienione stosunki wymagają zmienionych form i urządzeń. Nie czas biadać nad zanikiem dawnych, nieraz cennych zabytków, jeśli się one rzeczywiście przeżyły, choćby czasowo, ani gorszyć się nowinkami, gdy wprowadza je i podsyca teraźniejsza rzeczywistość. Lepiej poznać ich genezę, warunki i właściwości, by odpowiednio niemi pokierować i udoskonalić w miarę potrzeby.

Jednym z charakterystycznych objawów powojenego życia, to olbrzymi rozrost liczebny szkół akademickich. Dziś przeciętny uniwersytet polski liczy więcej młodzieży, niż kilkanaście lat przed wojną było jej we wszystkich polskich uczelniach akademickich razem. W związku z tem musiały ulec zmianie organizacje akademickie. Niektóre „Bratnie Pomoce“ rozrosły się tak, że poważnem zagadnieniem stał się sposób odbywania walnych zgromadzeń i sposób dokonywania wyborów choćby z uwagi na rozmiary lokalu. Oczywiście zyskały one przez to na sile materjalnej i gdzieniegdzie przy dobrej administracji należą do potężnych instytucyj finansowych, ale równocześnie z konieczności musiały się rozluźnić wzajemne stosunki członków. Nie wiąże też, tak jak dawniej, praca w przeludnionych seminarjach lub laboratorjach, w związku z nowemi programami musiały ulec zmianom, przeważnie nie na korzyść, koła naukowe. Musiały też ulec zmianom organizacje ideowe i to najdalej idącym. Wytyczną, która wszystkim im przyświecała, była idea zjednoczenia i niepodległości, dziś zasadniczo zrealizowana. Nowe idee w niepodległem państwie nie są tak fascynujące, jest ich zresztą więcej — stąd znaczne, nawet nadmierne, rozbicie, potęgowane tradycyjnym polskim indywidualizmem, a padsycane silnie przez destrukcyjne żywioły. Zanikają szczęśliwie coraz bardziej antagonizmy dzielnicowe, będące pozostałością po rozbiorach, natomiast pożądane ze stanowiska państwowego przesiedlenia nieraz w odległe strony, zmniejszają trwałość węzłów koleżeństwa w późniejszem życiu.

Na tem tle zrozumiałym się staje rozwój ruchu korporacyjnego. Ograniczone liczbowo mogą one doprowadzić do prawdziwego koleżeństwa, zżycia się i serdecznej przyjaźni. Co więcej związanie się organizacyjne na stałe zapewnia nietylko trwałość idei, ale i łączność pokoleń. W tem ich wyższość nad innemi rodzajami organizacyj akademickich, zapewniona prawnie w ustawie o szkołach akademickich.

To różnica zasadnicza, ponadto szereg innych, nadających im swoiste piętno. Ogólno ideowym kierunkiem pracy wychowawczej różnią się one od kół naukowych, idącycr w kierunku fachowej specjalizacji, określoną ideologją i szerszem ujęciem terenów pracy od kół prowincjonalnych.

Ale jeszcze inny czynnik zasadniczy przyczynia się do rozkrzewienia ideologji korporacyjnej. Z uzyskaniem niepodległości tem silniej ujawniła się staropolska niesforność tem groźniejsza, że szeroko zdemokratyzowana. Oczywiście rady tej nie wykorzeni się gwałtownym przymusem i chwilową represją, lecz trzeba ją leczyć drogą systematycznego wychowania. W korporacjach, gdzie obowiązuje bezwzględna karność, zmuszająca nawet przeciwników politycznych do współżycia, a nawet do zgodnego w razie potrzeby działania, spostrzegła młodzież zupełnie trafnie doskonałą kuźnię charakterów, tak niepokojącą przeciwników. Na tem tle rozszerza się przeróżne plotki, chcąc zdyskredytować wewnętrzną pracę wobec młodzieży niezorganizowanej i szerszych warstw społeczeństwa, z jednej strony grożąc bezwzględnością więzów swobodnej myśli, z drugiej, głosząc rzekomą pustkę duchową, zasklepienie się w formułach i ceremonjałach, ograniczenia się do filisterskiego sybarytyzmu i snobizmu. Dowód to nieznajomości istoty rzeczy, lub częściej rozmyślnej złej woli. I dlatego też ataki zawodzą, ruch korporacyjny rozwija się i wytwarza nowe formy w miarę nowych potrzeb. Powstały niedawno korporacje wydziałowe, mające za swój główny cel pogłębienie etyki zawodowej, pogłębienie ideowej pracy danego zawodu. Dawniej już poszczególne korporacje wyznaczały sobie specjalne zadania, związane z rodzajem pracy albo określonem terytorjum. Ostatnio zawiązała się korporacja, która pragnie zachować trwałe związki z macierzystem gimnazjum, obejmuje zatem dziedzinę pracy tak rozpowszechnionych na zachodzie związków byłych uczniów, a dzięki swej zwartości organizacyjnej powinna wykazać tem większą sprężystość w działaniu. W stadjum formowania się i szukania swoistych dróg znajdują się wreszcie korporacje żeńskie.

Z krytyką spotykają się też ceremonjały i zewnętrzne odznaki korporacyjne. I one znajdują swe psychologiczne wyjaśnienie. Barwność odznak harmonizuje z pogodnemi, tęczowemi dążeniami młodych, a przeciwstawia się beznadziejnej szarzyźnie współczesnego filisterstwa, ich ekscentryczność, nie będąca zresztą istotą rzeczy i nieraz słusznie krytykowana, znajduje swe usprawiedliwienie w historji i genezie ruchu.

Całość harmonizuje z duchem dzisiejszej młodzieży i dlatego tak rozkwita mimo nieraz trudności i niechęci często nawet poważnych czynników, nieufności tak wśród części młodzieży, jak i starszego społeczeństwa.

Niewątpliwie są też braki i wady, jak w każdej organizacji, jak w każdem dziele ludzkiem. Zwłaszcza w wykonaniu. Łatwo może się rozwinąć pewna kastowość, niezdrowe lekceważenie innych, a wynoszenie siebie bez względu na istotną treść. Czasem jednostronność i przygniecenie idei niewybrednem życiem towarzyskiem, albo ograniczenie się do zewnętrznej dekoracji. Pożądana więc zdrowa krytyka i życzliwa pomoc starszego społeczeństwa. Efekt, jak wszędzie, zależy przedewszystkiem od tych, którzy stoją u steru.

Dobrze więc, że większość korporacyj nie idzie luzem, lecz złączyła się we wspólnym związku, którego lokalnym organem wykonawczym jest Koło Międzykorporacyjne. Ono może uzgodnić pracę, dawać inicjatywę pomysłom, wymagającym szerszego współdziałania, ono może zwracać uwagę na braki, błędy, ułatwiać ich naprawę, porywać do ideałów, przeciwdziałać rozproszkowaniu, zestrzelać do wspólnej pracy. W uroczystość jubileuszową należałoby życzyć, by jak najrychlej zniknęły wszelkie przeszkody, hamujące współpracę i by wszystkie korporacje i formalnie i zwłaszcza we wszystkich swych poczynaniach umiały się zharmonizować i zjednoczyć.

Ludwik Jaxa-Bykowski,
Filister h. c. K! Masovia.

Na drodze opinji o korporacjach

Że polskie korporacje akademickie nie są wzorowane przedewszystkiem na niemieckim obyczaju — nie zamierzam tego dowodzić, sądzę bowiem, że przekonanie to pozyskuje już sobie, choć powoli, coraz szersze sfery. Wiadomo jest, że polski ruch korporacyjny ma swoją przeszło stuletnią polską przeszłość, a setkę lat nie każdy przecież ruch może poszczycić się, choćby nie miał gdzieindziej podobnych sobie przykładów.

Mimo to, na ziemiach polskich, korporacja jest młodą formą organizacyjną: dawne korporacje polskie powstawały przecież poza Polską, na obcych uniwersytetach. Jest młodą formą organizacyjną i w tym sensie jeszcze, że jeśli nawet inne zrzeszenia akademickie nie miały dawnych poprzedników, to sama istota ich nie jest najczęściej czemś nowem. Nikogo więc nie dziwi, że akademicy zrzeszają się w kołach naukowych, bo nauka zdawna jest podstawą istnienia różnych zrzeszeń; nikogo nie dziwi, gdy są zrzeszenia gospodarcze, polityczne i t. p.; wszystko to już było. Zrzeszeń, któreby powstawały na tej podstawie, na której organizują się korporacje akademickie — w Polsce nie było.

Być może, że to było jednym z powodów, dla których społeczeństwo polskie ustosunkowało się początkowo do ruchu korporacyjnego dość chłodno. Poza tym motywem, naturalnym zresztą, działała tu jeszcze opinja tych sfer, które w powstających korporacjach przeczuwały nowe formy ruchu narodowego młodzieży akademickiej. Charakter ten dość wcześnie i wyraźnie, został zaanonsowany przez zupełne wyłączenie Żydów z ruchu korporacyjnego. Probierzem zaś postępu dla sfer radykalnych jest obecność w podejrzanej o „reakcyjne“ nastawienie dziedzinie — semity; gdzie jego niema — tam jest „partyjnictwo“. Ten właśnie stempel położono na korporacjach, forsując o nich opinję jako o przedszkolu „reakcji“ i „szowinizmu“. Mniej, czy więcej, wywierało to swój wpływ i stosunek społeczeństwa do korporacyj był zrazu, jak powiedziano, chłodny.

Niewątpliwie ta początkowa nieufność społeczeństwa do korporacyj była nieuzasadniona, ale kto wie, czy ten błąd w ocenie nie miał i swoich dodatnich stron: korporacje, pozbawione, jako organizacje, bliższego stosunku ze starszem społeczeństwem, a zwłaszcza z jego radykalnym odłamem, zmuszone były wprost do bardziej samodzielnego postępowania, samodzielnego szukania doświadczeń, własnych myśli; ta nieufność zaś sfer radykalno - demokratycznych była czemś wyraźnie dodatniem, oddzielała młodzież od niedobrych wpływów. I nawet jest rzeczą bardzo ciekawą, jak te sfery, które dawniej nieprzychylnie patrzyły się na ruch korporacyjny, rzucając mu kamienie pod nogi, dziś (poniewczasie!) zabiegają wprost o jakiś kontakt, tworzą „własne“ korporacje. Co za zmiana sądu! Ale od zmiany tego sądu — nie zmieni się oblicze ideowe młodzieży, bowiem nie odeń ono zależy.

Dziś — o ile chodzi o całość „żywego“ społeczeństwa — początkowy nastrój nieufności zniknął, zmienił się nawet na pewną sympatję. Są jeszcze — naturalnie — pewne sfery, które złem okiem patrzą na korporacje, ale to już wyłącznie pod dyktandem motywów politycznych, tych samych, które każą im niechętnie ustosunkowywać się do młodzieży akademickiej wogóle; wszak korporacje nie różnią się dziś nastrojem swym od ogółu młodzieży, raczej swoistą formą organizacyjną.

Nie wchodząc tu w ocenę podstaw ideowych ruchu korporacyjnego — znanych zresztą nabgół dostatecznie — to trzeba podkreślić, że na podstawach tych kształci przecież swe poczucie obywatelskie bardzo wielkie grono młodej inteligencji polskiej; kształcenie to, przytem, nie odbywa się w luźnych ramach, a ujęte jest w mocne ramy korporacyjnego regime'u. Świadomość tego powinna wystarczyć do takiego traktowania ruchu korporacyjnego, jakie winno wynikać z wagi tego ruchu nietylko w życiu akademickiem, ale i dla oblicza młodej inteligencji polskiej. Ruch korporacyjny przestał być zabawą akademicką — czem zresztą nigdy nie zamierzał zostać — a stał się, przez przekazywanie swych członków starszemu społeczeństwu, poważną w życiu i obliczu jego pozycję. Zdaje się, że jest to już zresztą dostatecznie rozumiane — i to nietylko przez przyjaciół ruchu korporacyjnego.

Po szczęśliwie przebytej ewolucji stosunku społeczeństwa do korporacyj, ewolucji, która poszła, bodaj przypadkowo, po najlepszych szlakach, które, początkowo, pozwoliły na samodzielne rozwinięcie się ruchu, przechodząc później dopiero w zbliżenie — po ewolucji tej powstałoby zagadnienie takiej wymiany myśli między starszem społeczeństwem a korporacjami, w której wyniku ruch korporacyjny mógłby nadal iść po drodze stosownego rozwoju. Kto wie, czy nie należałoby doradzać korporacjom zainteresowania się zagadnieniami o charakterze t. zw. regjonalnym, czego próby bodaj są, a przynajmniej czy nie należałoby dążyć do wprowadzenia pewnej — jakby — specjalizacji zagadnień, któremi zajmowałaby się każda z korporacyj z osobna.

Jan Zdzitowiecki
Filister K! Corona.

Oblicze ideowe korporacyj akademickich

Idea korporacyjna w Polsce odrodzonej zatacza coraz szersze kręgi, skupiając pod swemi sztandarami karne zastępy korporantów, przejętych jedną myślą i jednem dążeniem — pracy dla Polski. Wspaniały rozwój ruch korporacyjny zawdzięcza swym podstawom ideowym, swemu charakterowi organizacyjnemu. Założenia ideowe polskich korporacyj akademickich, wchodzących w skład Związku Polskich Korporacyj Akademickich, ujmuje deklaracja ideowa, przyjęta w Warszawie w r. 1921, następująco:

„a) Celem życia każdego korporanta jest praca dla Polski, dla Jej wielkości i potęgi. Dobro Narodu i Państwa jest dla niego najwyższem prawem, miarą wartości moralnych i drogowskazem postępowania.

„b) Pracę dla Polski pojmuje korporant jako pracę dla całego Narodu. Przeciwstawia się on wszelkim prądom i dążeniom, które ponad interes Narodu i Państwa, jako całości, wynosić pragną interesy osobiste, partyjne, klasowe.

„c) Korporant zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa obcych żywiołów, które grożą zatraceniem przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą jednolitego narodowego charakteru. Wszędzie i zawsze staje on w obronie polskości, zarówno w dziedzinie dóbr duchowych jak i materjalnych.

„d) W korporacjach panuje duch demokratyzmu, łączności braterskiej, równości. Korporant nie może wynosić się ponad innych z powodu swego urodzenia, majątku, stanowiska. Każdy Polak jest dla niego bratem“.

Korporacje mają za zadanie wychowanie kadr ludzi, przepełnionych miłością Ojczyzny, znających Ją wszechstronnie, i, co bardzo ważne, rozumiejących konieczność pracy dla Narodu, uważających pracę tę za moralny obowiązek, za kategoryczny imperatyw swego sumienia. Dla korporanta patrjotyzm jest stosunkiem moralnym do Narodu i Państwa. Korporant bowiem, rozumiejąc, że swój rozwój umysłowy i moralny zawdzięcza środowisku, grupie, wśród której wzrósł — Narodowi, wiedząc, iż zaciągnął długi względem Narodu, uważa za swój moralny obowiązek pracę dla Niego. Korporant rozumie, iż na nim, jak na każdym Polaku spoczywa cząstka odpowiedzialności za losy Narodu i to jest stały bodziec dla niego w służbie dla Narodu.

Korporacja, dążąc do wychowania nowoczesnego Polaka, wielką uwagę zwraca na urabianie charakteru i rozwój intelektualny swych członków. Jakże można bowiem wyobrazić sobie człowieka, mającego przetworzyć życie w myśl swych poglądów, bez silnego charakteru i sprawnie funkcjonującego intelektu? Korporacja wiele wysiłków poświęca wyrobieniu silnych charakterów w swych członkach. Rozumie bowiem, że jedynie człowiek z charakterem daje gwarancje sumiennego spełniania swych obowiązków, na nim można zawsze tylko polegać, nie załamie się on pod naporem przeciwności, nie da się powodować warunkom życia, przeciwnie sam będzie je tworzył, wytrwa w najcięższych okolicznościach życia.

Wiele również wysiłku poświęca się w korporacji na to, by zapewnić korporantom warunki możliwie wszechstronnego rozwoju umysłowego. W korporacjach w atmosferze koleżeńskości, racjonalnie stosowanej karności wychowują się falangi ludzi, zdecydowanych na wszystko, zdolnych do wielkich ofiar ze swych osobistych interesów na rzecz interesów Narodu, ludzi myślących kategorjami społecznemi, a nie frazeologją liberalną, ludzi czujących odpowiedzialność za losy Narodu i z tej racji pracujących dla Jego wielkości, chwały i potęgi.

Jan Wyganowski.

Struktura

Związku Polskich Korporacyj Akademickich

Związek Polskich Korporacyj Akademickich (Z. P. K. A.) posiada doskonałą strukturę organizacyjną, co powoduje wielką jego jednolitość. Ustrój Związku łączy w sobie w sposób nader szczęśliwy zasadę silnej władzy centralnej z systemem dekoncentracji. Czynnik silnej władzy centralnej reprezentuje prezydjum Zw. Polskich Korporacyj Akademickich, zasada dekoncentracji wyraża się w pozostawieniu wielkiej samodzielności poszczególnym Kołom Międzykorporacyjnym, posiadającym zagwarantowaną autonomję w ramach statutu organizacyjnego.

Wedle statutu członkami Związku są korporacje. Dzielą się one na zwyczajne i nadzwyczajne, te pierwsze zaś na rzeczywiste i kandydujące. Korporacja, chcąca być członkiem rzeczywistym, odpowiedzieć musi pewnym warunkom. I tak powinna uzgodnić swój statut z przepisami statutu organicznego Pol. Korp. Akademickich, zobowią-

zać się do respektowania statutu, regulaminów i ideologji Zw. Polsk. Korp. Akadem., jak również posiadać przynajmniej 20 członków z pośród studentów uczelni o charakterze akademickim. Co do korporacyj nadzwyczajnych, to te obowiązuje jedynie utrzymywanie łączności ze Związkiem. Tylko korporacji rzeczywistej przysługuje pełnia praw, zastrzeżonych statutem. Korporacje kandydujące są w nich onień członka rzeczywistego. A więc korporcja w okresie kandydowania, trwającego najmniej dwa semestry, nie posiadają prawa głosu czynnego na posiedzeniach i zjazdach, są poddane opiece korporacji, istniejącej przynajmniej 10 semestrów, zdają przepisany egzamin, pozbawione są na pewien czas prawa noszenia odznak i przyjmowania nowych członków.

Organem Zw. Polsk. Korp. Akadem., posiadającym nieograniczone kompetencje w zakresie władzy ustawodawczej, administracyjnej i jurysdykcyjnej, jest Zjazd Ogólnokorporacyjny, obradujący co dwa lata. Na zjeździe każda korporacja, niezależnie od swego stanu liczebnego i znaczenia, posiada den głos. W okresach pomiędzy zjazdami kompetencje tego najwyższego organu Związku za wyjątkiem spraw sądowych i statutowych, przechodzą na Radę Naczelną. W skład jej wchodzi prezes Z. P. K. A. i delegaci poszczególnych środowisk po jednym na 5 korporacyj rzeczywistych.

Funkcje administracyjne Związku spełnia: a) Prezydjum Związku Polskich Korporacyj Akademickich, wyłaniane przez Zjazd Ogólnokorporacyjny, ewentualnie Radę Naczelną na przeciąg 1 roku, liczące 6 członków, b) Miejscowe Koła Międzykorporacyjne, do których każda z korporacyj danego środowiska deleguje swego członka. Władzę sądowniczą sprawują: a) Miejscowe Sądy Międzykorporacyjne, b) Sąd Ogólnokorporacyjny, c) Zjazd Ogólnokorporacyjny, rozpatrujący apelacje od Sądu Ogólnokorporacyjnego. Nadzór Związku należy do: a) Komisji Rewizyjnej, b) Komisji Egzaminacyjnej, fungującej przy balotowaniu korporacji kandydującej.

Ośrodkiem właściwej pracy korporacyjnej jest korporacja. Pozatem szeroką działalność, przeważnie o charakterze administracyjnym, rozwija prezydjum Związku. Prezydjum zobowiązane jest do wypełniania uchwał zjazdu i Rady Naczelnej, strzeżenia czystości idei korporacyjnej przez niedopuszczanie do fałszywego komentowania przepisów statutu i regulaminów Z. P. K. A., obrony honoru korporacyjnego, utrzymywania żywych stosunków ze środowiskami międzykorporacyjnemi, załatwiania formalności, połączonych z przyjęciem nowych korporacyj, zawieszeniem w prawach korporacji zwyczajnej na wniosek Sądu Ogólnokorporacyjnego, Miejscowych Kół Międzykorporacyjnych lub Miejscowych Sądów Międzykorporacyjnych.

Reprezentacją korporacyj w poszczególnych środowiskach są Miejscowe Koła Międzykorporacyjne. Załatwiają one ogół spraw, dotyczących korporacyj danego terenu, przyjmują zatem nowe korporacje, wyznaczają im korporacje opiekuńcze, dokonywują balotowania na rzeczywiste, legalizują ich statuty.

J. W.

Dążenia korporacyj do potęgi gospodarczej Polski

Czasy rycerskiego romantyzmu posiadają tyle uroku, że człowiek XX-ego stulecia chętnie i często wraca do nich sercem i myślą, pełen sentymentu i podziwu. Czyż dziwić się młodzieży studenckiej, która porywy swoje uzewnętrznia we formie pokrewnej przez ubieranie się w barwne mundury, nakładając przy tem na ręce średniowieczne mankiety i dzierżąc w dłoni szpadę na znak zadzieżystości bohaterskiej i gotowości obrony honoru Ojczyzny oraz godności własnej! Powrót reminiscencjami do ery heraldycznej przez przyjmowanie godeł, herbowych tarczy i haseł zawiera w sobie niemniej pierwiastek idealny pewnego kultu w kierunku służby społeczno-obywatelskiej. Wołanie n. p. „viribus unitis", wzięte nawet z czasów rzymskich, wyraża już samo przez się dążenie do łączności i skupiania sił w jakimś wyższym celu. Hasło to przyjęte i uzupełnione zostało przez korporację „Hermesia" przy W. S. H. w Poznaniu przez dodatek: „dla potęgi gospodarczej Polski".

Nie o tej czy innej jednak korporacji tu mówić pragniemy, a raczej o możnościach pełnienia misji społeczno-gospodarczej przez skupiska korporacyjne przy uniwersytetach i wyższych szkołach handlowych. Przytoczyliśmy przykład dla podkreślenia nietylko teoretycznych możności, ale dla wykazania, że kierunek wspomnianej ideologji społecznej w służbie ekonomicznej dla Narodu i Państwa został już zapoczątkowany, wytknięty i jako słuszny i zdrowy winien nabrać rozpędu.

Zdawałoby się na pozór niezrozumiałem i poniekąd sprzecznem dążenie do ześrodkowania wysiłków w celach podnoszenia dobrobytu materjalnego za pośrednictwem takich zrzeszeń kulturalno-towarzyskich, romantyczno-rycerskich, jakiemi są korporacje akademickie. A jednak walory tego typu organizacji młodzieży studjującej wyrastają do bardzo poważnych, gdy je bliżej rozpatrzymy. Już sama karność wewnętrzna, poszanowanie słowa, chęć pracy nad sobą, wzajemnego wspomagania, wyrabiania solidnych charakterów i ludzi zdolnych do czynu — mówi dużo za siebie.

Historja rozwoju handlu w fazie powojennej wykazała liczne przykłady upadku etyki kupieckiej. Stosunki się obecnie znacznie w tej dziedzinie poprawiły, lecz żale nie przebrzmiały i od czasu do czasu są uzasadnione. Pochodzi to stąd, że pośrednik nie zawsze dąży jeszcze do pozyskania zaufania konsumenta przez rzetelną obsługę, zawodzi często w dotrzymaniu słowa i terminów umownych, piśmiennych. Prasa notuje dość skrzętnie wypadki wyzysku i lichwy, a nie zna i z tej racji napiętnować nie może codziennych wypadków nieuczciwej konkurencji (n. p. przy przetargach). Samo zresztą napiętnowanie nie wystarcza, gdyż dotyczy ono sporadycznych wypadków. Odrodzenie moralne w dziedzinie komercjalnej winno iść od podstaw. Szkoła wyższa, dbająca o jak najlepsze wykształcenie umysłów, nie może wnikać w psychiczne wartości absolwentów. Towarzyska łączność, oparta na zasadach solidarności i honoru, zwłaszcza w niedużem gronie, daje pewną rękojmię urabiania typu obywatela o przymiotach charakteru, wymaganego nakazami najwyższej etyki. Apostołowanie takich wybitniejszych jednostek na zewnątrz, w przyszłem życiu codziennem może dopiero przechylić szalę na korzyść rzetelności ogólnej. Osobista, zawodowa współczynność uczciwego kupca z korporacyjnem wychowaniem i wyrobieniem wniesie w drodze przykładu całkowite uzdrowienie w świecie handlu z jego różnorodnemi odcieniami. Walory moralne są zawsze decydującemi przy zdrowym kredycie materjalnym.

Dzięki pewnego rodzaju generalizowaniu powstała psychologja odsądzania od czci i honoru każdego niemal bez wyjątku kupca i przemysłowca, dochodzącego do dobrobytu. I to jest naleciałością powojenną. Zgubne następstwa stawiania każdej majętniejszej jednostki pod pręgierz cichej nieuchwytnej opinji za to, że potrafił „dojść do majątku", w konsekwencji pociągnęły za sobą stróżów fiskalnych do stosowania w czambuł represyjnych metod podatkowych. Liczne są również wypadki odwrotne, że biurokratyzm i brak należytego sądu w sprawach majątkowych pociąga za sobą w dalszych skutkach niszczenie cennych wartości, o czem mogłyby świadczyć najwymowniej nieprzezornie przeprowadzone licytacje. Wszystko to wskazuje na gnębiącą nas chorobę „ucisku dobra" i na forytowanie zła z powodu braku bliższej znajomości rzeczy, z powodu braku umiejętności lub nawet chęci poznania wartości poszczególnych ludzi, wprost z powodu braku potrzebnego kontaktu. Jednoczenie się zatem młodzieży już na ławie uniwersyteckiej w obydwuch celach t. j. braterskiej znajomości w stosunku do siebie samych i przygotowywania do pracy społecznej na niwie gospodarczej, może przynieść w przyszłośc rezultaty epokowe. Począwszy od zrozumienia dewizy, że dzięki jednostkom o uregulowanym stanie majątkowym podnosi, a nie kurczy się dobrobyt ogólny, i skończywszy na konieczności stałego pobudzania przedsiębiorczości zmierzają dążenia korporacyj akademickich do ziszczania hasła „dla potęgi gospodarczej Polski".

Warunki do spełnienia takich zadań posiada korporant przez stykanie się z starszem społeczeństwem w życiu zbiorowem, na konwentach, w cyklach wykładów publicznych, później w bezpośredniej pracy przy warsztacie z równoczesnem utrzymaniem kontaktu z korporacją jako filister, a niekiedy za pośrednictwem dostarczania fachowej literatury naukowo-dydaktycznej. Korporacje o kierunku społecznym, ekonomiczno-oświatowym mają wszelkie dane, by dostarczyć odpowiedni narybek dla państwa i przedsiębiorstw, dla urzędów skarbowych i rejonów uprzemysłowionych lub nadających się na ten cel. Ogół może za mało się interesuje względnie mało jest poinformowany o tem, jaka praca wre od podstaw. Wiemy tylko o komersach, a nie wiemy, że n. p. na regularnych coetusach w t. zw. izbach giermkowskich odbywają się pogadanki w obecności senjorów na temat karjery poszczególnych komilitonów, ich przyszłej pracy w zawodzie oraz sposobu wykonywania obowiązków, spadających na Polaka - inteligenta, perjodycznie organizuje się wycieczki dla zwiedzania godnych bliższego poznania warsztatów przemysłowych, urządzeń komunalnych, zabytków historycznych itp. Korporacje tą drogą stają się kuźnicą przygotowawczą, szkolącą do należytego ujmowania zagadnień bieżącej doby i przyszłości.

Nie należy oczywiście wymagać od ruchu korporacyjnego, będącego w zaczątku swego rozwoju, za wiele. Trzeba n. p. zaprzestać uzależniania stosunku do korporacyj od ich przekonań — choćby ich dążenia były najidealniejsze. Absencja starszego społeczeństwa, a co gorsza podcinanie nowych, świeżych pędów byłoby nagany godne. Hasło „viribus unitis" winno obligować, jeśli nadzieje, pokładane w obecnych pokoleniach studjujących, mają na polu gospodarczem ziszczać się celowo i jak najrychlej. Współdziałanie inteligencji zawodowej, pod względem towarzyskim w korporacjach ma duże znaczenie, większe jednak horoskopy wróży połączenie pięknego z pożytecznem. Prąd ten idzie od młodych, samorzutnie i może buńczucznie, ale jest on zdrowy, silny i pełen szczerego zapału. Umiejmy go podtrzymać, a niechybnie drobne, małe ziarna wydadzą sowite owoce. Podział konwentów na rycerski i senjorów (filistrów) zamyka w sobie dużą mądrość, którą zużytkować należy we wszystkich kierunkach, a więc i w szczytnem jego dążeniu do „potęgi gospodarczej Polski"!

L. M.

O genezie hymnu Baltji

Posłuszny wezwaniu biorę pióro, aby się znaleźć w kole tych, którzy wspominają chlubne dzieje życia korporacyjnego młodzieży akademickiej, ale jestem w niemałym kłopocie. O czem pisać, gdy zajęcia liczne nie pozwalały mi przez te dziesięć lat zbliżyć się do tego życia? A miałem pewien tytuł do tego, od ośmiu bowiem lat szczycę się godnością filistra Baltji.

Raz tylko znalazłem się w gronie korporantów; było to w czerwcu 1923 roku. Zdarzenia lat ostatnich trudniej w pamięci rozplątać, niż dawniejsze. A i wiele też pamiętam konkretnych szczegółów tego przemiłego spotkania. Jakże jednak było zapamiętać, gdy człowiek był oszołomiony przyjęciem

Znalazłem się na uroczystym komersie Baltji. Wielki był ówczesny zjazd w Poznaniu i wysoki nastrój. Zanosiło się w Polsce na dobre czasy, Poznań poczuł się odpowiedzialnem ogniskiem życia polskiego. Uroczystości narodowe następowały akordami, zapowiadając rok wystawy krajowej. Owej wiosny odbyło się uroczyste złożenie prochów Karola Marcinkowskiego w podziemiach kościoła św. Wojciecha i wspaniała uroczystość uniwersytecka wręczenie doktoratu honorowego Romanowi Dmowskiemu, o którym słusznie tam powiedziano: „lumen clarissimum".

Na uroczystościach tych byliśmy obecni z Władysławem Jabłonowskim; ze Lwowa zjechał prof. Jan Kasprowicz. Po doktoracie Dmowski zabrał mnie do siebie do Chludowa, a nazajutrz, mało zresztą przespawszy się, przyjechaliśmy do Poznania na ów komers Baltji.

Nie uczestniczyłem dotąd nigdy w podobnem zebraniu. Nasza młodość przed laty kilkudziesięciu była chmurna. Nie umieliśmy bawić się tłumnie i tak niefrasobliwie, choć nie brakło temperamentów burszowskich. Dmowski zachował dotąd zdrowie, żywość i humor młodego człowieka; Kasprowicz miał kwalifikacje idealnego bursza. Ci dwaj z grona nas starszych wpadli odrazu w charakter zgromadzenia i nad sytuacją zapanowali.

Podejmowano nas jako filistrów. W czapeczkach korporanckich na głowie z szarfami zasiedliśmy za stołami w gronie jakiejś setki korporantów. Przewodził im — ile pamiętam — p. Stanisław Iwicki. Dmowskiego uczyniono patronem honorowym, oddając mu przewodnictwo. Jeśli się nie mylę, Kasprowiczowi przypadła godność mistrza, któremu się mówiło: „Wasza arcybibulasta nieomylność". Było wino, były likiery, ciastka.

Przewodniczący — zrazu korporant, potem Dmowski — sprawował komendę przy pomocy rapira, którego trzaskanie o stół, pokryty papierem, było niezmiernie efektowne i nadawało rytm biesiadzie.

Znalazłem się na uroczystym kowaźne. To, co mówił Dmowski do młodzieży, wskazując obowiązek opieki nad Bałtykiem, podciągnęło nastrój na takie wyżyny, że wszystko, co potem zaszło, było już folgą po spełnionym czynie. Były to wyżyny ślubów, składanych narodowi. Młodzież była wzruszona i z lubością słuchała potem wyznań Kasprowicza, który przypomniał plebiscyt na Śląsku i pięknie mówił o morzu.

Patron Dmowski nie uznaje prawa bawienia się wielkiemi hasłami. Powiedziało się, zrozumiało się — i dość. Teraz do zabawy rzetelnej. Trudno opisać, w jak szybkiem tempie rozwijał się dyskurs, przeplatany okrzykami toastów (niechaj żyje...) i śpiewem

„Gaudeamus igitur..."

Kasprowicza nastrój zebrania poruszył głęboko od samego początku. Później podochocony, wpadł w nieposkromiony humor. Trzaskał rapirem i domagał się głosu, albo wyśpiewywał z ferworem:

„Nie pij nigdy łyk za moło-mało-mało,
„By ci w brzuchu nie burczało-
czało-czało".

Mówili wszyscy i starsi i młodsi. Uniwersytet profesorski reprezentował profesor Edward Taylor: „Vivat academia, vivant professores"! — krzyczeli komilitoni i smyki.

Męskie to było towarzystwo i dobrze mu się działo, a jednak wspominało pięknie o kobietach:

„Vivant omnes virgines-faciles,
formosae,
„Vivant et mulieres tenerae amabiles,
Bonae, laboriosae!"

Nawet tak karawaniarskie motywy pieśni, jak poniższy śpiewane były radośnie:

„Vita nostra brevis est,
„Brevi finietur
„Venit mors velociter..."

Ach, któżby brał do serca melancholję, gdy oto Kasprowicz intonuje:

„Niechaj innym dzwony dzwonią,
„Mnie w kieliszki, bracie, dzwoń...

Gdyśmy się rozchodzili po paru godzinach, Kasprowicz nie chciał oddać obrzędowej czapeczki i wyszedł w niej na ulicę.

Możebym nie przypominał tego komersu, gdyby nie nałóg literacki szukania genezy utworów poetyckich. Wiąże się on z owym hymnem, który Kasprowicz napisał dla Baltji (ogłoszony w autografie w tegorocznem sprawozdaniu Korporacji). Znajduje się on w nowem wydaniu pism poety w tomie XVII, str. 15. Otóż, kiedy czytam w pierwszej strofie

„Od morza jesteśmy, od morza!
„O Baltjo! czas szpady swe wznieść..."

to wiem, że ów symbol szpady jest reminiscencją rapiru, którym wtedy w stół trzaskano.

„Od morza jesteśmy od morza!
„Od najcudniejszego z mórz,
„Wyróślszy u jego wybrzeży —
„Każdy z nas wierny ich stróż!"

A w następnej strofie:

„My w jego staniemy obronie,
Gdyby miał zbliżyć się wróg!"

To są odgłosy przemówienia Dmowskiego.

Jestem przekonany, że Kasprowicz nie napisałby tego pięknego wierszu, gdyby nie bezpośrednie zetknięcie się z duszą młodego, ślubującego pokolenia.

(—) Zygmunt Wasilewski
Filister h. c. K! Baltia.

Oficjalne otwarcie Wystawy Kolonjalnej w Vincennes

(Korespond. własna „Kurj. Pozn.")

Paryż, w maju.

Inauguracja wystawy kolonjalnej stała się poniekąd apoteozą Wielkiej Francji. Uroczystość to niezapomniana, w której bardziej niż kiedykolwiek zaznaczył się cywilizacyjny genjusz francuski, albowiem dokoła trójkolorowego sztandaru Republiki zgrupowali się nietylko przywódcy metropolji, ale także przywódcy i prezdstawiciele Imperjum zamorskiego. Ceremonja zaś ta przybrała jeszcze większe znaczenie, gdyż była ona ostatniem oficjalnem przyjęciem prezydenta Republiki, p. Gastona Doumergue.

Od wczesnej godziny dokoła placu Daumesnil i alei noszących tę samą nazwę, a prowadzących wprost do Złotej bramy, gdzie rozpoczyna się teren wystawowy, tłum ciekawych wyczekiwał z niecierpliwością przybycia osobistości oficjalnych. Przejeżdżały samochody za samochodami, przywożąc różnych dygnitarzy, udających się do pałacu kolonjalanego, którego finezyjnie rzeźbione mury zarysowywały się na tle niebieskiego nieba. Dąsające się bowiem od tylu tygodni słońce przyświecało dnia tego radośnie, powiększając entuzjazm paryskiego tłumu.

Entuzjazm dochodzi do szczytu w chwili, gdy do bramy honorowej zbliża się limuzyna, wiozaca p. Doumergue'a w towarzystwie marszałka Lyautey Wyprzedza ich oddział wojska kolonjalnego, torując drogę poprzez rozmaite posiadłości zamorskie Francji, jakie dnia tego prezydent Republiki zwiedzi pobieżnie, spotykając jednak przed każdym pawilonem to samo gorące przyjęcie.

Tymczasem w gmachu kolonjalnym, gdzie ma się odbyć uroczystość inauguracyjna, panuje prawdziwe wrzenie. Powoli bowiem przybywa doń „tout Paris": dygnitarze kolonjalni i ministrowie, korpus dyplomatyczny i przedstawiciele kolonjalni i ministrowie, korpus dylomatyczny i przedstawiciele obydwóch Izb. Obgromna sala, na 3000 osób, zapełniła się szczelnie. Na tle czarnych ubrań panów i lśniących cylindrów odbijają wiosenne toalety pań i jasne kapelusze. Na estradzie przeważa również strój, ale tu i tam, jakby niebieskie i czerwone plamy, zarysowują się mundury generalicji. Rozmowy nie ustają, nowi goście przybywają ustawicznie. Aż tu prawdziwą senzację, wzbudza wejście egzotycznego monarchy: jest nim młody król Annamu. Postępuje on lekkim krokiem pomiędzy zwartemi szpalerami i zajmuje na estradzie pierwsze miejsce po prezydencie Republiki. Król Annamu, władający doskonale językiem francuskim, jest szczupły, średniego wzrostu; na czarnych, kruczych włosach ma kunsztownie zwinięty żółty turban; takiegoż złotego koloru jest i jego tunika, haftowana kwiatami i... djamentami, rzucającemi żywe ognie w świetle kolosalnych reflektorów.

Sala bowiem muzeum kolonjalnego nie posiada, jak wiele współczesnych budowli, żadnych okien. Światło wciska się jedynie poprzez sufit, składający się jakoby z trzech warstw; na murach barwne freski, przedstawiające bogactwo kolonij francuskich. Balkon pierwszego piętra został przeznaczony dla prasy: reprezentowana jest ona tutaj przez wszystkie narodowości, uzbrojone w ołówki i stylografy. Pięć rzędów dziennikarzy, tworzy dokoła zwarte szeregi, komunikując sobie nawzajem nazwiska dygnitarzy. Ponieważ zaś sprawa wyboru przyszłego prezydenta Francji jest bardziej od innych aktualną, przeto wszyscsy pokazują sobie jedynego oficjalnego kandydata, p. Doumer'a, prezesa senatu. Inni dodają, że w obecnej chwili najpoważniejszym „outsider'em" jest senator de Jouvenel, a może i były rezydent Marokka, senator Steg. Na ustach niektórych zarysowują się jednak sceptyczne uśmiechy.

Znikają one z twarzy, bo właśnie na salę wchodzą ministrowie z premjerem Lavalem na czele, którego oryginalność stanowi biały krawat, z jakim nigdy się nie rozstaje. Pomiędzy członkami gabinetu niema jednak p. Brianda; jego nieobecność uderza ogólnie i wywołuje komentarze. Ale już kinematograficzni reporterzy „nastrajają" swoje aparaty, światła reflektorów potężnych formalnie buchają na salę. Rozlegają się salwy armatnie, poczem robi się cisza i muzyka gra Marsyljankę: Prezydent Doumergue z marszałkiem Lyautey postępują ku estradzie i zajmują miejsce pomiędzy królem Annamu, a prezesem Senatu.

Poczem następują mowy. Pierwszy głos zabiera marszałek Lyautey. W podniosłych słowach kreśli epopeję kolonjalną Francji i jej znaczenie, sławiąc unję ludów, pozostających pod wpływem cywilizacji francuskiej. Zkolei składa hołd „wielkiemu Afrykańczykowi", który tyle uczynił dla wzmocnienia cesarstwa zamorskiego Francji, prezesowi paryskiej rady miejskiej, p. de Castellane. W imieniu zaś państw obcych, reprezentowanych na wystawie kolonjalnej, przemówił książę di Scalea, jako przedstawiciel Włoch, podkreślając odyseję homerycką rasy białej, której przypadło tak wielkie zadanie cywilizacyjne pomiędzy najrozmaitszemi ludami, przyczem sławił specjalnie genjusz kolonizacyjny Francji. Ostatnią wreszcie mowę wygłosił minister kolonij, p. Paweł Reynaud, zaznaczając, że ta wielka uroczystość kolonjalna nie jest jednak pozbawiona pewnej nuty melancholijnej: stanowi ona bowiem ostatni akt siedmiolecia prezydentury p. Deumergue'a, który przez swe światłe poczynanie potrafił sobie uzyskać wysokie uznanie nietylko sfer kierujących, ale ogromną popularnaść w opinji publicznej.

W tej chwili rozlegają się brawa: cała sala jak jeden mąż powstaje Zamilkły oklaski i prezydent Doumergue ogłasza uroczyste otwarcie wystawy kolonjalnej. Wubuchają ponownie światła magnezji: pochód oficjalny skierowuje się ku wyjściu, a za nim i tłum zaproszonych. Ci ostatni udają się na wystawę, która dopiero następnego dnia została otwarta dla publiczności. Wszystkie egzotyczne kawiarnie wzięto szturmem; każdy według swego upodobania wybiera „swoją" kolonję; w pagodzie, położonej tuż nad stawem Daumesnil, rozlegają się nawet dźwięki muzyki, ale to orkiestra jazz'u może bardziej niż zazwyczaj rozpętanego; puszczają się też w tan liczne pary, podczas kiedy wykwintny Annamita tańczy równie pomiędzy niemi, ale roznosząc herbatę i łakocie dalekiego wschodu.

W przestworzach rozlega się warczenie sztucznego ptaka, któremu towarzyszy przerażający ryk tygrysa, podczas, kiedy w pobliskiej chacie, t. zw. „hutte" murzynka o węglowych oczach wyśpiewuje smętne melodję, przyrządzając wieczorną strawę. Zachodzące zaś słońce chowa się poza wieże świątyni Angkoru, rzucając swe czerwone błyski na tę wspaniałą panoramę pięciu części świata.

I. Briares.

BEZPŁATNE POKAZY i INFORMACJE:
Linguaphone Instytute, Oddział w Poznaniu, Gwarna nr. 19. (Księgarnia Uniwersytecka.)
np 9917

cukier krzepi

„Jako źródło energji, pokarmy i napoje o dużej zawartości cukru, a nawet cukier w postaci kostek odgrywają wielką rolę w żywieniu się sportowców".

PŁK. DR. WŁ. OSMOLSKI
Dyr. Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego

np 9913

„Viribus Unitis"

Z okazji 10-lecia Zw. Polskich Korporacyj Akademickich, ruchliwa korporacja Hermesia wydała jednodniówkę p. t. „Viribus Unitis".

Jednodniówka przedstawia się bardzo okazale i to zarówno pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej. Na treść jednodniówki składają się m. i. artykuły pp. Smoczkiewicza, prezesa Pozn. Koła Międzykorpor. (Na 10-lecie Zw. Polsk. Korp. Akadem.), Sajdaka (Rys historyczny ruchu korporacyjnego), dyr. L. Mikołajczaka, ojca korp. Hermesia (Viribus Unitis!), R. Busza, prezesa korporacji (To o co nas nie posądzają) oraz Urbankowskiego (Stan liczebny Zw. P. K. A.).

10-lecie Korporacji Chrobria

W dn. 16 i 17 b. m. korporacja Chrobria obchodzi dziesiątą rocznicę swego istnienia.

W dn. 16 b. m. Mszę św. w kościele św. Marcina odprawi filister korporacji ks. H. Mnichowski Po nabożeństwie uczestnicy Mszy św. udadzą się w pochodzie do Coll. Minus. O godz. 12,30 odbędzie się wspólne śniadanie w Barzare. Po południu tego samego dnia obradować będzie w sali „Belwederu" konwent korporacji. Wieczorem na tejże sali odbędzie się wieczorek taneczny.

Program drugiego dnia uroczystości rocznicowych obejmuje czarną kawę (godz. 16) i komers uroczysty w sali „Belwederu" (godz. 20 m. 30)

Uroczysty komers Korporacji Demetria

Niedawno powstała na Uniwersytecie Poznańskim świetnie rozwijająca się korporacja Demetria, grupująca studentów wydziału rolniczo - leśnego, urządziła wczoraj uroczysty komers z okazji przyjęcia do Związku Polskich Korporacyj Akademickich.

Komers otworzył prezes korp. p Zb. Peczke, witając kuratora korp. p prof. Steckiego oraz przybyłych delegatów prawie wszystkich korporacyj poznańskich i gości. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: prof. Stecki, delegaci korporacyj Posnania — p. Czabajski, Baltia — p. Ryll, Quiritia — p. Pluciński, przedstawiciel redakcji „Życia Młodzieży Akadem. p. Wyganowski oraz kurator korp. Demetria z ramienia korp. Silesia p. Sajdak.

W dalszym ciągu komersu odbyło się pasowanie rycerzy i giermków. Przy tej okazji przemawiał wiceprezes korp. Demetria p. Samulski. Po odśpiewaniu „Gaudeamus" prezes Peczke zamknął oficjalną część komersu.

Turniej szermierczy o mistrzostwo

Poznańskiego Koła Międzykorporacyjnego

Wczoraj w sali gimnastycznej ośrodka W. F. i P. W. odbył się turniej szermierczy o mistrzostwo P. K. M. przy ogromnym udziale publiczności

Do zawodów stanęły 3 drużyny korp. Chrobria i 2 drużyny korp. Magna - Polonia. Po emocjonującej walce zasłużone mistrzostwo zdobyła pierwsza drużyna, korp. Chrobria, w składzie: dr. Reinholz, J. Węcławski i G. Sobecki, pokonując w finale pierwszą drużynę, korp. Magna - Polonia, w stosunku 8:1. Trzecie miejsce zajęła druga drużyna korp. Chrobria.

Z pośród zawodników na pierwszy plan wybili się pp.: dr. Reinholz (K! Chrobria) — 8 zwycięstw na 9 możliwych i Jaromir Węcławski (K! Chrobria) — również 8 zwycięstw na 9 możliwych.

Do dzisiejszych zawodów indywidualnych w szabli stanie sześciu najlepszych szermierzy, zwycięzców wczorajszych zawodów, oraz pp. Lange (K! Surma) i Żukowski (K! Helionia).

Zawody indywidualne we florecie, szpadzie i szabli odbędą się dziś o godz. 15 m. 30 w sali gimnastycznej ośrodka.

Rozdanie nagród nastąpi na uroczystym komersie w Pałacu Targowym (hala 17) na terenie Targów Poznańskich.

UZDROWISKO
TRENCZYŃSKIE CIEPLICE
TERMALNE KĄPIELE SIARCZANO-MUŁOWE
w pięknem położeniu karpackiem.
KORZYSTNE KURACJE RYCZAŁTOWE.
Nowoczesny komfort.
Liczna frekwencja polska.
Sport-Rozrywki-Zniżki przejazdowe.
Informacje i prospekty:
Mag. St. Buczkowski, Poznań Bazar - tel. 50-80.

Pw 10 820-70,54

Naturalna karlsbadzka woda mineralna, znana w całym świecie jako środek leczniczy przeciw cukrzycy, schorzeniom żołądka, jelit i żółci. Prosimy porozumieć się z lekarzem w sprawie kuracji domowej. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach. Tp 1430

NA BOISKU
w przerwach między rozrywkami współzawodnicy posilają się
czekoladą WEDLA
która wzmacnia mięśnie i uspakaja nerwy.
Pw 10 873-62,189

MONTECATINI
Znany pensjonat polski Varsavia. Istnieje od lat 7. Kuchnia wykwintna. Ceny niskie.
np 9923

HEMOGEN KLAWE
naśladują, jednak tylko oryginalny z firmą KLAWE leczy
osłabienie, wycieńczenie, nerwy.
Tw 1274

znany od 35 lat! **Mack**
TĘPI WSZELKIE ROBACTWO

Koncert serbo-łużycki

poświęcony twórczości Bjarnata Krawca cenionego kompozytora łużyckiego, który odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 8 wieczorem w Auli Uniwersyteckiej, polecamy gorąco wszystkim miłośnikom pieśni słowiańskiej.

W koncercie oprócz kompozytora, który dyrygować będzie chórem, biorą udział znani artyści nasi prof. Łukasiewicz i prof. Pawlak; jako solistka wystąpi artystka opery brunświckiej, córka mistrza Krawca.

Bilety od godz. 7 wiecz. przy kasie.

Zarząd Tow. Polsko - Jugosłowiańskiego uprzejmie prosi Członków o wzięcie udziału w koncercie muzyki serbo - łużyckiej w wykonaniu kompozytora Bjarnata Krawca.

Koncert odbędzie się dziś w niedzielę, dn. 10-go maja, w Auli Uniwersyteckiej o godz. 20 tej

W kraju i w świecie

Poród legendy

Narodziny legendy bywają często piękne i zwykle bardzo zajmujące. Jeden ze szkiców Karola Szajnochy, jak głosi jego nagłówek, daje próbkę legend historycznych ze starych czasów. Narodziny legend, w których przejawia się pewna twórczość wyobraźni i zamiłowanie w pięknie i blasku, różnią się jednak od ciężkich porodów legend, które kuje się poprostu na to, aby je podstawić zamiast prawdy, gdyż to lepiej dogadza.

U nas, od czasu odzyskania niepodległości, radosna twórczość w tej dziedzinie jest w ustawicznym rozkwicie i nie usycha. I nic dziwnego. Prosta prawda jest dla niektórych tak daleka od własnych zapotrzebowań, że dużo trzeba się napracować, aby prawdę przyćmić, a legendę, wylęgłą z kukułczego jaja, podrzuconego w świadomość powszechną, puszczać powoli w świat, jedną za drugą.

Wobec rozległych rozmiarów tej legendotwórczej działalności u nas w dobie obecnej, warto czasem przyjrzeć się, jak to się robi. Właśnie jest dobra sposobność. Bo przedsiębiorstwo, które zajmuje się wyrabianiem tego towaru, zawsze tosamo, przystąpiło właśnie do wypuszczenia na targ nowego okazu, mianowicie... legendy górnośląskiej.

Zamierzono, ni mniej ni więcej, tylko stworzenie praw obywatelstwa twierdzeniu, że w sprawie odzyskania Górnego Śląska nie istniał żaden wogóle Wojciech Korfanty, oraz nie istniały prace i zasługi Korfantego, ani obozu narodowego, którego on był wodzem na Górnym Śląsku, lecz ze wszystko, co ważne i dobre, sprawiła... grupa wschodnia w trzeciem powstaniu śląskiem pod przewodnictwem p. Grażyńskiego i z udziałem pewnej ilości innych zwolenników p. Piłsudskiego.

Nie wiedziałeś, dobry człowieku, że tak było? No, to się dowiesz. Na to właśnie jest legenda. Przecierasz oczy ze zdziwienia? Gdy ci w dziesięciu pismach w kilku miastach tego samego dnia, wedle rozkazu, to powiedzą, a potem powtarzać będą stale, przestaniesz się dziwić, bo się osłuchasz. Na to właśnie liczy legenda. Nie uwierzysz, bo wiesz, że było inaczej? Ale nie wszyscy wiedzą dokładnie i pewnie. A legenda jest nie dla tych, którzy wiedzą, lecz dla tych, którzy nie wiedzą, a tych jest zawsze dużo i w miarę oddalenia się zdarzeń będzie coraz więcej.

Do stworzenia legendy górnośląskiej przystąpiono w 10-tą rocznicę głosowania ludności z 20-go marca 1921 i powstania z 3 maja 1921, jednak mniej głosowania ludności, które było owocem długiej i znanej pracy, a więcej powstania, które siłą rzeczy musiało mieć wiele pokładów tajnych, a zatem lepiej się nadawało do doczepienia legendy.

Otóż w 10-lecie to ukazały się, jak pod tknięciem różdżki czarodziejskiej, z łona grupy politycznej, której ośrodkiem jest obecny wojewoda śląski p. Grażyński, rozmaite opracowania i wspomnienia o zdarzeniach z przed 10-ciu laty (pp. Grażyńskiego w jednodniówce na dzień uroczystości, Mielżyńskiego, jako b. dowódcy powstania pod imieniem Nowiny - Doliwy, Ręgorowicza, nadto w podobnym duchu utwory w dziennikach tego obozu), zmierzające stale do szerzenia poglądu, który tak jest ujęty w bliskim tej grupy tygodniku „Przełom" (nr. 18):

„Kierownicy organizacji wojskowej (dr. Grażyński, inż. Wiktor Przedpełski, adw. Mieczysław Chmielewski) oddawna przewidywali konieczność powstania, organizując jeszcze w ciągu ostatnich miesięcy plebiscytowych masy ludowe w kadrach wojskowych...

„Powstanie wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921. Lecz od samego początku zawisła nad niem fatalność, która paraliżowała jego rozwój. Fatalnością tą była osoba, która musiała z konieczności rzeczy stanąć na jego czele w braku innej odpowiedniej czołowej postaci, osoba dyktatora Korfantego.

„Korfanty był zasadniczym przeciwnikiem powstania jako ruchu zbrojnego i powstanie wybuchło wbrew jego woli. Zostało mu narzucone przez kierowników organizacji wojskowej i przez parcie od dołu. Podobnie jak w okresie plebiscytowym Korfanty starał się wszelkiemi sposobami uniemożliwić rozwój organizacji wojskowej, tak samo w chwili decydującej dążył do sparaliżowania rozmachu wybuchu...

„Tragizm sytuacji polegał na tem, że osoba Korfantego była konieczna do powstania. Ludowi śląskiemu w ciągu całego okresu plebiscytowego stwarzano bohatera narodowego w osobie Korfantego. Stwarzano, bo to było potrzebne, jakkolwiek ci, którzy to robili, zdawali sobie sprawę z rzeczywistych podstaw stwarzanej legendy. Ale bohater był potrzebny...

„Korfanty od początku postanowił uważać powstanie za manifestację zbrojną, przeciwny był nadaniu mu charakteru planowego ruchu zbrojnego...

„Likwidacja ledwo rozpoczętego powstania wśród równocześnie toczących się walk, zostawianych przez dyktatora własnemu losowi, trwała w dalszym ciągu i przyniosła przedwczesny koniec powstania. Dnia 11 czerwca zawarto w Błotnicy umowę w sprawie likwidacji powstania. Likwidacja trwała do 5 lipca, w którym to dniu cały teren plebiscytowy znalazł się znowu w rękach Komisji Międzysojuszniczej."

W zdaniach tych tkwią wszystkie pierwiastki legendy, skrzętnie powtarzane we wszystkich tych opracowaniach, a trzeba powiedzieć, że rozbrajająca nietyle naiwność, ile bezczelność tworzenia legendy z niczego widnieje, w tej próbce górnośląskiej, w całej pełni.

Korfantego nie było i dopiero oni, ci... twórcy powstania, musieli go... stwarzać ludowi śląskiemu jako wodza. Korfantego, który od r. 1900 stał się chorążym odrodzenia narodowego Górnego Śląska i stał na czele jednego z najbardziej promiennych zjawisk w losach narodu polskiego, którego obecność na stanowisku Komisarza Plebiscytowego w r. 1920 i 1921 była główną rękojmią wyników głosowania, którego Niemcy uważali, jego jedynego, za przeciwwagę wszystkich swoich wpływów urzędowych, gospodarczych i innych, tego Korfantego... stwarzają ludowi śląskiemu te ukryte wielkoludy, oddawna przewidujące, pp. Grażyński, Przedpełski, Mielżyński, którzy nietylko w r. 1900, ale i w r. 1920 i 1921 byli dla ludu śląskiego tak ściśle i dosłownie niczem, że żaden z nich nawet nie nosił własnego nazwiska, ale przybrane i równie obojętne dla ogółu jak własne. Najzabawniejsze zaś jest to, że w takiem ujęciu sprawy pozostaje jeszcze ta... niewyjaśniona w legendzie... konieczność stawiania właśnie tego przypadkowego Korfantego na czele.

W rzeczywistości zawsze było wiadomo, a obecnie, po dokładnych wspomnieniach Korfantego (w „Polonii" nr. 2359 i 2364), jeszcze dokładniej wiadomo, że organizacja wojskowa była częścią ogromnej całości prac ówczesnych, przezeń kierowanych, że dbał bardzo o stworzenie tej organizacji, która mogła, a nawet musiała być niezbędną, a zarazem pozostawać musiała w utajeniu związków z Komisarjatem Plebiscytowym, że miał z nią wiele kłopotów z powodu wniesienia tam przez zwolenników p. Piłsudskiego stałych dążności politycznych, podobnie jak wiadomo, że oczywiście nie kto inny jak Korfanty, który miał wszelkie wiadomości o stanie sprawy na gruncie międzynarodowym oraz całość kierownictwa i odpowiedzialności, postanowił rozpocząć powstanie i stanął na jego czele, zachowując władzę nad niem i możność prowadzenia go tak, jak wymagały cele, które należało osiągnąć.

Narzucanie się zaś grupki owej z gotowością przejścia w dzieje Polski, jako oswobodziciele Śląska, zamyka się w całości i bez reszty w przysłowiu: konia kują, żaba nogę nadstawia.

Budowa legend zawsze polega na tem, że rzuca się ona nie na to, co jest wyraźne, określone, uchwytne, ale na to, co jest nieokreślone. Więc i tu szybko zmyka ona z tego, co było, w to, co... mogło być. Cały trzon tej legendy tkwi mianowicie w tem, że gdyby powstanie szło dalej i dłużej, to... byłoby się osiągnęło... i t. d., co kto chce i czego dusza zapragnie.

Ale tutaj zdarzył się właśnie fabrykantom legendy wielce zabawny wypadek.

Główny ich zarzut w stronę Korfantego jest taki, że on uważał powstanie za niezbędny sposób nacisku na gruncie międzynarodowym, ale nie za rodzaj wojny aż do upadłego nietylko przeciw Niemcom, lecz także przeciw Sprzymierzonym, którzy musieli stać na gruncie dokonania podziału Śląska nie siłą zbrojną, ale postanowieniem w myśl Traktatu Wersalskiego, gdy tymczasem oni, wielkoludy w ukryciu, zamierzali rozstrzygnąć sprawę zbrojnie.

Nieszczęście chce, że nawet p. Mielżyński w pracy swej, gdy szła do druku, zamieścił zdanie:

„O wymuszeniu rozstrzygnięcia sprawy orężem, szczupłe i źle uzbrojone bojówki powstańcze nawet myśleć nie mogły i chyba warjat albo niedoświadczony żołnierz mógł takie plany mieć w głowie."

Twórcy legendy skreślili p. Mielżyńskiemu to zdanie, jak wiele innych. Ale okazało się, że Korfanty, jak w r. 1921, tak i w r. 1931, ma na Górnym Śląsku dobre wiadomości i wie, jak trawa rośnie. Z ogłoszenia kreślonych ustępów ma Górny Śląsk i cała Polska sto pociech i w gruncie rzeczy w tej śmieszności utonęły wszystkie ich wysiłki legendotwórcze. Próby zaprzeczeń p. Mielżyńskiego są tylko potwierdzeniem, bo gniewa się on jedynie ogólnikowo na to, że z niego sobie dworują, ale ani jednem słowem nie próbuje zaprzeczać, że to było i zostało skreślone.

Co więcej, krakowski „Czas", który zaniedbano objąć porozumieniem legendotwórczem, a który także troszczył się głównie o to, aby jakoś ugodzić w Korfantego, dobrał się do tego od strony... wprost przeciwnej (nr. 101 z 3-go maja b. r.):

„Korfanty otrzymał w dniu 10 maja 1921 polecenie z Warszawy, aby przystąpił do likwidacji powstania... Za kulisami rozegrała się przytem między p. Korfantym a rządem polskim scysja, gdyż dyktator Korfanty zdawał się zgoła nie rozumieć groźnej dla nas sytuacji zagranicznej i nie chciał się poddać wskazówkom rządu polskiego. Ostatecznie jednak uległ... Był na to ostatni czas, bo tymczasem (w dniu 16 maja) wypowiedział Lloyd George w parlamencie angielskim namiętną przeciwko Polsce mowę, w której oświadczył się całem sercem za prawami Niemiec do G. Śląska. Gdyby nie pospiesznie dokonane zlikwidowanie powstania, byłaby Anglja postawiła kwestję zduszenia powstania, jako kwestję swojego autorytetu, a p. Briand miałby niemożliwą pozycję, broniąc na forum konferencji ambasadorów naszych praw."

Jaka szkoda, że się nie porozumieli. Ci zarzucają Korfantemu, że zaszkodził Polsce przez kończenie powstania, a tamci, przyjaciele ich, że chciał zaszkodzić przez niekończenie. I tak oto z tego ciężkiego porodu wyszła legenda jako potworek z dwiema twarzami.

Aby zaś w tworzeniu legendy niczego nie zabrakło, rozesłała urzędowa P. A. T-iczna dnia 4-go maja b. r. do pism polskich doniesienie, że sprawozdawca jednego z pism włoskich pisze:

„Wszystko, cośmy widzieli w Katowicach, jest dziełem marszałka Piłsudskiego, apostoła nowej Polski, wielkiego budowniczego, który czuwając nad wszystkiemi sprawami na stanowisku ministra spraw wojskowych, specjalną pieczą otacza siłę zbrojną, imponującą postawą, dyscypliną i oddaniem dla sprawy. Mimo nieobecności marszałka Piłsudskiego w Katowicach, odczuwało się na każdem miejscu jego kierowniczą rękę, a imię jego było na ustach tysięcy obywateli, manifestacyjnie stwierdzających prawo narodu polskiego do ziemi górnośląskiej. Naród ożywiony takim, mistycznym prawie patrjotyzmem, upaść nie może."

Sprawa załatwiona. Legenda górnośląska doczepiona do legendy ogólno-polskiej. Kto nie wierzy, może się dowiedzieć... z zagranicy.

Podobnie rodzi się nowa zwrotka znanej piosenki: „Po wojence jak to ładnie, gdy legenda prawdę skradnie."

Stanisław Stroński.

Straszna katastrofa samochodowa pod Wągrówcem

Wskutek zerwania się opony samochód pp. Draheimów wpadł do rowu i wywrócił się — Z pod szczątków płonącego samochodu wydobyto nieżywego już szofera — P. Draheimowa zmarła wkrótce po wypadku — Mąż jej i syn odnieśli ciężkie rany

Wczoraj w godzinach popołudniowych delegat Polskiego Touring Clubu p. Czarniecki zawiadomił nas telefonicznie o ciężkim wypadku samochodowym pod Wągrówcem, któremu ulegli państwo Draheimowie, zamieszkali w Poznaniu przy ul. Zwierzynieckiej 5.

Dla otrzymania dokładnych wiadomości, zwróciliśmy się do korespondenta naszego w Wągrówcu, który podał nam szczegóły następujące:

Samochodem PZ 43 666 marki Buick jechali państwo Draheimowie z Poznania. Aby zdążyć na pociąg, odchodzący z Bydgoszczy do Gdańska, na szosie za Wągrówcem rozwinięto znaczną szybkość. Przy sterze siedział młody p. Draheim, liczący około 24 lat i nie posiadający prawa jazdy, obok niego szofer p. Stanisław Majchrzak, zamieszkały w Poznaniu przy ul. Dąbrowskiego nr. 87. Około godziny 11 30 w oddaleniu mniejwięcej jednego kilometra od Grężin (około 2,5 klm. od Czeszewa) zerwała się opona na prawem przedniem kole i samochód po obaleniu jednometrowego kamienia przydrożnego i zgięciu drzewa wpadł do rowu i wywrócił się. Przy zderzeniu nastąpił wybuch benzyny. Samochód momentalnie stanął w płomieniach.

Na ratunek pospieszyli wieśniacy, zajęci na roli. Z pod szczątków samochodu wydobyto szofera Majchrzaka, ciężko poparzonego, ze zdruzgotaną klatką piersiową, który nie dawał już znaków życia. Żona radcy Draheima, Helena, odniosła tak ciężkie rany, że w drodze do szpitala zmarła. Syn państwa Draheimów został ciężko poparzony, ma złamaną klatkę piersiową i uszkodzone płuca; wreszcie radca Józef Draheim odniósł mniej ciężkie poranienia. Obu przewieziono natychmiast do szpitala w Wągrówcu.

Samochód spalił się doszczętnie.

(kg.)

Bielsko, 9. 5. (PAT). W Istebnej (pow. Cieszyn) wydarzył się wczoraj wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach.

Samochód ciężarowy z Żywca, zdążający na jarmark do Istebnej, spadł na serpentynie, wiodącej do t. zw. Kubalonki, w przepaść. 3 osoby odniosły bardzo ciężkie rany a 5 osób lżejsze.

Winę ponosi szofer, który, jadąc z wielką szybkością, usiłował zbyt gwałtownie zahamować auto na zakręcie.

Rozkaz min. spraw wojsk.

Warszawa, 10. 5. (Tel. wł.). — Pojawił się rozkaz M. S. Wojsk. obwieszczający, że przy wypłacie poborów 1 maja bezpodstawnie ściągnięto oficerom i podoficerom 15 proc. dodatku i że dodatek ten zostanie im zwrócony.

Zarządzenie MSWojsk. obejmuje około 50 tys. osób, pobierających uposażenia z kasy państwowej, która będzie musiała zwrócić potrącony 1 maja dodatek.

W ten sposób oszczędności skarbu państwa, zyskane na uposażeniach pracowników państwowych, zmniejszą się o około 35 miljonów rocznie. (w)

Unieważnienie wyborów w okręgu płockim

Warszawa, 9. 5. (PAT). Sąd Najwyższy uznał protest Str. Narodowego przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu nr. 9 (Płock, Sierpec, Rypin, Płońsk) za uzasadniony i unieważnił wybory w tym okręgu.

Wobec tego stracą mandaty: Mieczysław Niedziałkowski (P. P. S.), Wincenty Kępczyński (P. P. S.), Józef Białoskórski (Str. Lud.), Jan Rudowski (B. B.) i Stefan Pomianowski (B. B.).

Sprawy urzędnicze w Sejmie

Warszawa, 10. 5. (Tel. wł.). — Na najbliższej sesji sejmowej przedmiotem długich narad będzie niewątpliwie sprawa urzędnicza, która wyjdzie przy omawianiu dwóch ustaw: pragmatyki urzędniczej oraz ustawy dyscyplinarnej.

Oba przedłożenia będą zawierały około 100 artykułów. Dyskusja nad niemi będzie zatem długa, tembardziej, że postanowienia, proponowane przez rząd, ogromnie zwężają zakres uprawnień urzędniczych. (w)

Nowe barbarzyństwo bolszewickie

Helsingfors, 9. 5. (PAT). Pisma tutejsze donoszą, że b. kapitan statku „Krassin", któremu udało się uratować ekspedycję Nobilego, został rozstrzelany.

KALENDARZYK

Niedziela, 10 maja 1931.

Słońce: wschód 4,07; — zachód 19,32; — długość dnia 15 godz. 25 min.
Księżyc: wschód 2,13; — zachód 11,28; — po ostatniej kwadrze.
Kal. rz.-kat.: Izydor Oracz; jutro Mamert B.
Kal. słow.: Cierpimir; jutro Ludowit.

Zebrania

Dziś o 9 Zw. Tow. Powstańców i Wojaków D. O. K. VII — doroczny zjazd delegatów rozpocznie się urocz. nabożeństwem w Kolegjacie Farnej;
o 11 Zrzeszenie Rodaków Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej u p. Beyerowej, pl. Bernardyński 2;
o 11 Zw. Cech. Czeladzi Ciesielskich u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
o 15 Tow. Terminatorów Krawieckich w lokalu Cechu, ul. Szymańskiego 10;
o 15 Bractwo Św. Stanisława, walne zebr. w Domu Kat. na Śródce;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara) w sali OO. Jezuitów;
o 18,30 Żeńskie Stow. Strażnica wieczornica w ognisku parafj.;
o 19,30 Stow. Młodzieży Polskiej (Fara) zebr. rodzicielskie z urozmaiconym programem, w sali OO. Jezuitów;
Dziś o 10 Kl. Sp. „Grom" u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 10 „Canaria" Tow. Hodowców Kanarków i Ochr. Ptaków Leśnych u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 10 „Polonja" Wlkp. Tow. Hodowców Gołębi Rasowych i Pocztowych u p. Wosińskiego, ul. Grunwaldzka 22;
o 11 Zw. Instalatorów, Blacharzy i Monterów w „Ulu" u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 14 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum) w Domu Kat. na Śródce;
o 15 Tow. Krawców u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 16,30 Drużyna Błękitna nadzw. zebr. w salce strzelnicy ul. Ratajczaka 21;
o 17 Koło Absolwentów Miejskiej Szkoły Handl. — mecz szachowy z Tow. Gier Pokojowych w Czytelni M. S. H. ul. Śniadeckich 54;
Jutro o 19 Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego w ochronce Św. Józefa;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców w Domu Rzemieślniczym;
o 20 Kółko Śpiew. Tow. Przemysłowców im. Sobieskiego, Chwaliszewo nr. 68;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica Fr. Ratajczaka 12.
Apteka pod Białym Orłem, Stary Rynek 41.
Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.
Łazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marsz. Focha 47.
W innych dzielnicach miasta apteki tam się znajdujące.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Czesława Heljasza o godz. 16 z kapl. cment. na Jeżycach. — Śp. Anny z Rybczyńskich Stobińskiej o godz. 16,15 ul. Marsz. Focha 94. — Śp. Józefy z Książkiewiczów Wowerowej o godz. 17 z kapl. Św. Józefa.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Iris".

Teatr Polski

DZIŚ — po poł. **„Polka w Ameryce"** (występ gośc. A. Fertnera). — Wieczorem **„Wesele Fonsia"** (występ gościnny A. Fertnera).

Teatr Nowy

DZIŚ — „Matrykuła 33".

BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM" „BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM

Rozsądne wydawanie pieniędzy gospodarczych.

Koszty fabrykacji i zbytu towaru czy to złego czy dobrego są zawsze jednakowe. „Tania" cena więc robi się tylko kosztem zużytych do wyrobu danego towaru surowców. Najodpowiedniejszym wobec tego sposobem jest: kupować wyroby dobre i powszechnie znane, z gwarancją fabryczną, po cenach średnich. Wypróbowane, nieopakowane mydło „Kollontay z pralką" nie jest w cenie najtańszą — ale też i nie najdroższą marką — jest jednak zato zawsze najlepszym i najrzetelniejszym środkiem do prania. Tp 1428

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka - Józefa"** wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszek. Żądać w aptekach i drogerjach. np 9 928

Tow. Polsko-Amerykańskie w Poznaniu

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie organizacyjne Tow. Polsko - Amerykańskiego w Poznaniu, na które przybyli p. prez. Ratajski, gen. Haller, ks. infułat Kłos, min. Ćwikliński, prezes Jarochowski, prof. Pęczalski, prof. Nowakowski i prof Znaniecki.

Po zagajeniu zebrania, przewodnictwo objął p. prez. Ratajski, który w krótkiem przemówieniu oświadczył, iż uważa powstanie tow. polsko - amerykańskiego za wskazane z tego względu, aby wybitni przedstawiciele Ameryki, którzy przyjadą z Paderewskim na odsłonięcie pomnika Wilsona, przekonali się, że Poznań interesuje się Ameryką.

W dyskusji, jaka się następnie rozwinęła, postanowiono powołać do życia towarzystwo, obejmujące swą działalnością obszar trzech województw zachodnich, t. j. Poznańskie, Pomorze i Śląsk.

Po uchwaleniu statutu, który refer. prof. Pęczalski, wybrano komitet organizacyjny celem przygotowania i zwołania walnego zebrania Tow. Do komitetu weszli pp.: gen Haller, ks. infułat Kłos i prof. Pęczalski. (k)

Na odsłonięcie pomnika Wilsona

Na piątkowem posiedzeniu Magistrat zadecydował ostatecznie, że pomnik prez. Wilsona będzie ustawiony w parku Wilsona na św Łazarzu.

Jak się dowiadujemy, na uroczystości, związane z odsłonięciem pomnika w dn. 4 lipca, przybędzie do Poznania ambasador amerykański p. Willys wraz z członkami ambasady. Wszystkie, zapowiedziane przez ambasadę, przyjęcia w Warszawie, zostały z tego powodu odwołane.

Zapowiedziany został również udział w uroczystościach przedstawicieli rządu polskiego. Możliwy jest też przyjazd Prezydenta Rzplitej. (k)

Recital Szopenowski

Staraniem Dyrekcji i Komitetu Rodzicielskiego przy Państwowem Gimnazjum Żeńskiem im. gen Zamoyskiej we wtorek, dnia 19 maja o godz. 20-tej odbędzie się w auli szkolnej gimn. im. Mickiewicza, ul. Marszałka Focha 92 Recital Chopinowski profesora Franciszka Łukasiewicza przy współudziale śpiewaczki estradowej p. Włodzimiery Jarochowskiej, na który Komitet zaprasza kulturalne sfery naszego miasta. Całkowity dochód przeznaczony na kolonje wakacyjne uczennic gimnazjum im. gen. Zamoyskiej. Bilety w cenie 2 i 1 zł — dla młodzieży 50 gr. nabyć można w sekretarjacie gimnazjum, a w dzień koncertu przy kasie.

10-lecie Gimnazjum im. Paderewskiego

W dniu wczorajszym rozpoczęły się uroczystości w gimnazjum im. Paderewskiego, które obchodzi 10-lecie swego istnienia.

O godzinie 9 rano ks. prof. Drygas odprawił Mszę dziękczynną w kaplicy SS. Karmelitanek, poczem ruszył wielki pochód z orkiestrą wojskową na czele w stronę polanki leśnej w Gołęcinie, gdzie odbyła się swobodna zabawa na wolnem powietrzu. Po obiedzie, wydanym w menażkach z kuchni polowych, rozpoczęły się gry i pokazy ćwiczebne drużyny oraz hufca szkolnego. Pięknie prezentujący się obóz harcerski zwiedzali z zainteresowaniem sympatycy i goście. Zabawy trwały niemal do zmroku. Wieczorem odbył się raut taneczny w salach hotelu Bazar.

Dziś o godzinie 10 rano odbędzie się w zakładzie zebranie uczniów gimnazjum a o godz. 12 w auli pobliskiego gimnazjum im. Marcinkowskiego (ulica Grunwaldzka) odbędzie się uroczysta akademja z przemówieniami i produkcjami muzycznemi. (mj.)

Teatr świetlny „Słońce"

Dziś w niedzielę o godzinie 3 po poł. ostatnie w tym sezonie specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży po cenach najniższych. Wyświetlany będzie przepiękny film lotniczy

„PODCIĘTE SKRZYDŁA"

Nadprogram arcywesoła komedja i tygodnik!

Bilety po **50 gr** (cały parter) i **1 zł** (cały balkon) są do nabycia **od godz. 11 przed poł.** przy kasie teatru „Słońce".

Tajemnice szpiegostwa

W dzisiejszej posusze repertuarowej rzadkością jest tak interesująca sztuka, jaką gra obecnie Teatr Nowy, mianowicie „Matrykuła 33".

Ten świetny reportaż nietylko doskonale ilustruje zawsze fascynujące publiczność stosunki szpiegowskie podczas wojny, lecz również zwraca uwagę na możliwości tego rodzaju walki w czasie pokoju i jej straszliwe skutki.

Społeczeństwo winno się zainteresować tem przedstawieniem, zwłaszcza, że przy niezwykłej emocji, jaką daje napięcie akcji szpiegowskiej, w sztuce jest dużo humoru, bijącego ze scen, skreślonych z iście gallijskim „esprit".

Jak wynika z komunikatu Teatru Nowego — „Matrykuła 33" ustąpi wkrótce miejsca nowej sztuce. Należy więc skorzystać z rzadkiej okazji ujrzenia przedstawienia naprawdę interesującego, zabawnego i pożytecznego.

Aresztowanie mordercy kpt. Łopatko

Warszawa, 10. 5. (Tel. wł.) Policja z Sarn dokonała w nocy rewizji w Rafałówce w mieszkaniu Borysa Mielnika. Podczas rewizji znaleziono rewolwer, którego kule odpowiadają wielkości otworów w ścianach wagonu, w którym jechał kpt. Łopatko i sierżant Brojek. Ponadto wykryto zakrwawioną kamizelkę.

Mielnik, który został aresztowany, wypiera się udziału w zbrodni, ale nie może wykazać swego alibi. Ponadto od chaty Mielnika w kierunku lasu prowadzą ślady butów. (w)

Porwanie dziennikarza

Helsingfors, 9. 5. (PAT). W dniu dzisiejszym został porwany i wywieziony redaktor dziennika „Activisti" p. Kivinen. Porwania dokonali 4 młodzi ludzie, ubrani w niebiesko-czerwone koszule i kaszkiety. Kivinen został wyrzucony z samochodu niedaleko miasteczka Lappo.

Sprawcy porwania nie zostali wykryci.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** Dziś opera Mascagni'ego „Iris". Obsada tego arcydzieła w naszej operze jest pierwszorzędna. Przepiękną partję Iris śpiewa p. Żmigród - Fedyczkowska, partnerem jej w partji Osaki będzie p. Stanisław Roy, dalsze dwie efektowne aktorsko partje odśpiewają pp. Czekotowski i Urbanowicz, który równocześnie reżyseruje. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. Wojciechowskiego; nowe dekoracje, stylizowane na drzeworytach japońskich, projektu art. mal. p. Dołżyckiego. W poniedziałek, dnia 11 bm. gościnny występ Meli Grabowskiej w operetce „Księżniczka Czardasza". Przedsprzedaż biletów w Teatrze Polskim od 10 do 17. Ceny biletów od 75 groszy.

— * **Z Teatru Polskiego.** Rozśmieszająca do łez krotochwila R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia" z gościnnym występem A. Fertnera ukaże się w niedzielę i poniedziałek wieczorem, ustępując następnie na czas pewien z repertuaru. Kto nie miał sposobności podziwiać dotąd świetnego warszawskiego gościa, powinien się śpieszyć, aby nie stracić okazji do spędzenia wieczoru w atmosferze radości i beztroski.

Przedstawienie popołudniowe. W niedzielę po południu ukaże się pogodna i miła komedja S. Kozłowskiego „Polka w Ameryce" z gościnnym występem niezrównanego artysty komika p. Antoniego Fertnera, stwarzającego z roli Fertiga prawdziwe arcydzieło humoru i pogody. „Polka w Ameryce" niema nic wspólnego z wodewilem C. Danielewskiego „Polacy w Ameryce". Ceny miejsc zniżne.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś i jeszcze tylko kilka dni sensacyjny reportaż, osnuty na tle wywiadu i kontrwywiadu francusko - niemieckiego podczas wojny światowej p. t. „Matrykuła 33", który cieszy się niezwykłem powodzeniem. Pełna napięcia akcja, przepyszne sceny komiczne i zawsze aktualny i frapujący temat szpiegostwa wojennego w połączeniu ze znakomitą realizacją sceniczną i doskonałą bez wyjątku grą artystów z pp. Cieszkowską i Mazankiem na czele — są przedmiotem podziwu i uznania publiczności zarówno dla teatru, jak i dla pierwszorzędnych walorów tego fascynującego utworu.

Premjera w Teatrze Nowym. W próbach sztuka młodego autora polskiego K. Leczyckiego p. t. „Sztuba", która zyskała sobie ogromny rozgłos przez śmiałe poruszenie aktualnego tematu — stosunków w dzisiejszej szkole. Zapowiedź wystawienia tej nowości wzbudziła ogromne zainteresowanie. Premjera w połowie przyszłego tygodnia.

Na warszawskim bruku

Camera obscura

Wiosna i pędy artystyczne. — Rododendron filmowy zakwitł. — Dyskusja w „Klubie Artystycznym". — Pan Łuskino ma złe kino. — Cenzura filmowa. — „Cenzurki" stawiane przez biurokratów. — Konkretne zarzuty nadużyć. — Czego się domagają sfery artystyczne.

(Korespondencja własna.)

Warszawa, 9 maja

Wiosna sprzyja rozwojowi nietylko kwiatów, ale i artystycznych pierwiastków duszy ludzkiej. Nie wiem, czy moją hypotezę psycho - biologiczną (a może źle ją klasyfikuję?) potwierdzi nauka, ale dla mnie jest ona narazie pewnikiem. Inaczej nie umiałbym sobie wytłumaczyć, dlaczego zawsze na wiosnę wybuchają sprawy teatralne.

Ale nie bójcie się. — O teatrach już nie będę pisał. Dość Was tą sprawę nanudziłem w listach poprzednich. Zresztą prawdopodobnie w tej dziedzinie „gospodarki miejskiej" nic się nie zmieni.

O ile sprawa teatralna była pączuszkiem rozkwitających zainteresowań artystycznych, pączuszkiem hołubionym przez pierwsze promyki słoneczne, o tyle sprawa filmowa jest już rozkwitłym kwiatem, pławiącym się w spiekocie przedwczesnych upałów. — Bardzo pięknie to wywiodłem, co?

W tych dniach tedy rododendron filmowy wystrzelił rakietą kwiecistą.

Stało się to w „Klubie Artystycznym". Ogrodnikiem, który tę flancę (ładna flanca!) ukazał oczom publiczności, był ruchliwy publicysta, b. „dramaturg" Reduty, Michał Orlicz. Rypnął sobie przed dwoma tygodniami jeden odczyt z dyskusją, w ubiegłą środę drugi wieczór dyskusyjny i — narobił huku nieprawdopodobnego. Daj to, dobry Boże, aby ten prysznic nareszcie trochę odmył nasze filmowe bagienko i rozjaśnił tę „camerę obscurę". Idzie poprostu o to, że nasz t. z. „przemysł filmowy" jest czemś zgoła potwornem.

Cenzura filmowa spełnia swą rolę w sposób fantastyczny, sprawując niepodzielną, dyktatorską władzę nietylko w dziedzinie politycznej i obyczajowej — w tej dziedzinie zresztą zupełnie swoiście, bo polskie filmy obracają się niemal wyłącznie w dziedzinie erotyzmu, domu schadzek, lunaparku, kryjówek bandyckich i t. p. — ale i w dziedzinie artystycznej.

Tajemnicą tej dyktatorskiej władzy jest kwestja finansowa, od kwalifikacji bowiem ołówka cenzorskiego zależy wymiar podatku. A więc film podług widzimisię panów cenzorów może być „artystyczny", „naukowy", „kształcący", „rozrywkowy", lub nawet „małorozrywkowy". Jasne jest, że gdy cenzorami są nie artyści, czy uczeni, lecz poprostu urzędnicy, ten sposób kwalifikowania filmów musi w prostej linji prowadzić do zupełnego upadku produkcji.

Nic też dziwnego, że w konsekwencji tego do światka filmu garną się przedewszystkiem ludzie nieodpowiedzialni artystycznie, nieuki i niedouki, którym wszystko jest „mięta", byle coś zarobić. — Cenzura nie zabroni nadużywania nazwiska Sienkiewicza do filmu p. t. „Janko Muzykant", który nic wspólnego z Sienkiewiczowską nowelą niema, ale cenzura może obrzydzić życie każdemu realizatorowi, który o słuszności „widzimisię" panów z cenzury, nie będzie przekonany.

Referuję tu sprawę bardzo łagodnie, nie powtarzając nawet za prasą „czerwoną" konkretnych zarzutów.

Rezultatem dwóch wieczorów dyskusyjnych, w których brało udział szereg osobistości rzeczywiście poważnych, było uchwalenie rezolucji przeciw dyktaturze cenzorskiej przedewszystkiem. Dalej rezolucja domaga się powołania Centr. Biura Filmowego czynników artystycznych, utworzenia instancji odwoławczej od wyroków „Biura", wypowiedzenia walki ignorancji i dyletantyzmowi reżyserów (sztuka w sztukę, oprócz Czyńskiego, same żydki), ochrony autorów przed zniekształceniami „scenarjusza" itd.

Poruszenie tych spraw w sposób zupełnie jasny, konkretny i... skandaliczny, było poprostu piorunem z jasnego nieba. Tak zwanej „szerokiej publiczności" ani się śniło nawet o tem, co się dzieje w światku wstęgi filmowej. I naraz: trrrach! Jeszcze jeden kwiatek wiosenny zakwitł.

Z tego rododendronu zapaszek tak szybko nie zniknie. Trzeba będzie chyba nareszcie tę camerę obscurę porządnie wykadzić. Sas.

Z życia Polonji amerykańskiej

Zapowiedź odwiedzin rodaków zamorskich - Chwalebna praca Sokolstwa — Chicago się oczyszcza — Polak zastępcą mayora — Niepachnące przyjęcie „radosnej twórczości" — Kłopoty Ameryki — Kapitał amerykański pomaga bolszewikom — Zdrowa duchowo i fizycznie nacja

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Chicago, w kwietniu.

Niezadługo ujrzy Poznań rodaków zza morza, wybierających się do Polski na uroczystość odsłonięcia pomnika prezydenta St. Zjedn. i przyjaciela Polski, Woodrowa Wilsona. W sprawie tej wydały zachęcające odezwy zarządy klubów i stowarzyszeń polskich a między innemi zarząd Klubów Wielkopolan, Pomorzan i Ślązaków. Sądząc z panującego wśród Polonji nastroju, udział w wycieczkach będzie bardzo liczny, zwłaszcza Polaków urodzonych na ziemi amerykańskiej, którzy Polski nigdy nie widzieli i bardzo są ciekawi poznać zachodnie ziemie Rzeczypospolitej. Większe organizacje wysyłają swych delegatów. Zjednoczenie Pol. Rzymsko - Katolickie reprezentować będzie ks. Bronisław Celichowski, jednomyślnie wybrany na delegata do Polski. Wychodzcy polscy pragną razem z swym duchowym przywódcą, Ignacym Paderewskim stanąć na ziemi polskiej i złożyć hołd pamięci prezydenta Wilsona w chwili odsłonięcia jego pomnika w stolicy Wielkopolski. Spieszą z ufnością, że spotka ich szczere, braterskie przyjęcie.

Chwalebną jest praca Sokolstwa polskiego w Ameryce, dążącego do zjednoczenia wszystkich słowiańskich organizacyj sokolich w jedną całość przez stworzenie Ogólno-słowiańskiego Związku Sokolego na Amerykę. W tym celu odbył się w Chicago zjazd reprezentantów słowiańskich organizacyj sokolich, na którym z ramienia Sokolstwa polskiego wystąpił prezes dr. T. Starzyński. Podstawowe zasady i wspólne dążenia dla przyszłego Związku, omawiane podczas zjazdu, są następujące: 1. Zaprezentowanie wobec Ameryki siły słowiańskich grup narodowościowych. 2. Jeden system wychowania fizycznego we wszystkich organizacjach 3. Wspólny zlot wszechsłowiańskiego Sokolstwa w czasie wystawy wszechświatowej w Chicago w r. 1933. 4. Porozumienie celem wspólnego występu na Olimpjadzie w r. 1932.

Nowy mayor Chicago, Czermak, żelazną miotłą oczyszcza miasto z thompsonowskich śmieci. Jego pierwszem energicznem zarządzeniem było usunięcie dwóch tysięcy urzędników. Ludzie ci, zamianowani przez Thompsona, nie robili literalnie nic, lecz pobierali grube pensje z kasy miejskiej. Pan Czermak posiada w radzie miejskiej większość, wobec czego będzie mógł przeprowadzić cały szereg reform. Zamierza również zreorganizować policję, którą pragnie usunąć z pod wpływów politycznych. Al Capone i podobni jemu osobnicy stracili swych popleczników i niezadługo będą się musieli zupełnie wycofać z terenu chicagowskiego.

Polonja chicagowska jest zadowolona z pozbycia się thompsonizmu i ma nadzieję, że pod rządami Czermaka dojdzie do należn. sobie wpływów. Rodak nasz p. A. Śmietanka otrzymał już nominację na zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko prokuratora miejskiego, a stanowisko kontrolera miasta obejmie prof. S. Szymczak, klerk Sądu Wyższego, jeden z najwybitniejszych członków partji demokratycznej.

Nowy mayor pokonał rozpanoszoną dotychczas protekcję i dobiera sobie odpowiednich, wykwalifikowanych ludzi. Słowem powietrze w Chicago się oczyszcza i jeśli wszystko pójdzie podług zamierzeń p. Czermaka, miasto w krótkim czasie odrodzi się na nowo.

Wychodzcy polscy z nieufnością odnoszą się do nawiedzających Stany agitatorów politycznych i nie wszędzie „radosna twórczość" jest mile witana. Doświadczył tego na swej skórze przybyły z Polski poseł z B. B., p. Tomaszkiewicz, któremu nie poszczęściło się zwłaszcza na wiecach, urządzonych w Detroit. Podczas przemówienia na trzecim wiecu w zachodniej części miasta obrzucono go „niepachnącemi" jajami.

Jak donosi w sprawozdaniu swem detroicki „Rekord Codzienny", wiec miał przebieg bardzo burzliwy. Na wiec przybyło wielu komunistów i Ukraińców, co jeszcze bardziej niepokoiło zebraną publiczność. Spodziewano się awantur, które też wkrótce nastąpiły.

„Gdy ukazał się poseł Tomaszkiewicz i zaczął mówić — pisze „Rekord Codzienny" — na sali powstał straszny tumult i ryk. Publiczność się zakołysała. Na estradę w stronę posła Tomaszkiewicza poleciały śmierdzące pociski i groźne okrzyki: „oprawca", „kat brzeski" itp.

Znajdujący się na scenie sanatorzy, zaatakowani śmierdzącemi pociskami, zaczęli w popłochu uciekać, kryjąc się za kurtynę. Rozpryskujące się jaja zbryzgały posła Tomaszkiewicza..."

Wiec zamienił się w najpospolitszą burdę, którą musiała poskromić policja. Gdy zapanował spokój, p. Tomaszkiewicz począł znów przemawiać, lecz skoro skończył i zaapelował o składkę, zapanował na sali na nowo tumult i padały niedwuznaczne okrzyki.

Tak więc sanatorskie wiece w Detroit nie przyniosły sukcesów, ani moralnych, ani materjalnych, gdyż nie znalazło się dość naiwnych słuchaczy, którzyby radzi składkowali na opłacenie podróży pana posła.

Prasa polsko-amerykańska, donosząc o burzliwych zajściach na wiecu w Detroit, radzi p. Tomaszkiewiczowi i jemu podobnym, aby spakowali swe manatki i opuścili Ameryke, lub przestali przemawiać. Z tego widać, że Polonja amerykańska jakoś trzeźwieje i z coraz większym sceptycyzmem patrzy na poczynania „sanatorów."

* * *

Ameryka ma coraz większe kłopoty z komunistami. Czerwoni znalazłszy w stosunkach amerykańskich dobre podłoże dla swych celów rosną w liczbę i działają coraz śmielej i poważnie zagrażają interesom kraju. Zeszłoroczne paniki bankowe, spowodowali jak stwierdzono, komuniści, którzy szerzyli wśród ludzi fałszywe wieści o zagrażających pewnym bankom bankructwach i namawiali ludność do szybkiego wycofywania wkładów. Głównym terenem działalności komunistów jest Nowy Jork, gdzie mają oni swą Ligę i wydają własny organ „The Vorker". W każdem większem mieście amerykańskiem czerwoni posiadają swe biura i działają według rozkazów, nadsyłanych z Rosji sowieckiej.

Władze amerykańskie nie przeciwdziałają dość energicznie szerzeniu się komunizmu, będąc pod wpływem „nordyków", którzy stanowią rdzeń przemysłowców amerykańskich. Jak wiadomo zaś handel i przemysł amerykański nawiązał szerokie stosunki z bolszewikami i bardzo chętnie przyjmuje zamówienia od sowietów. Wszystko to dla bussinesu, lecz w ten sposób kapitał sam kręci bat na siebie.

Najmniej podatnymi na podszepty komunizmu są Polacy, szanujący ustrój kraju, który zamieszkują. Uświadomieni w sprawach państwowych, są dobrymi obywatelami, idącymi zawsze drogą legalną, a wszelka akcja wywrotowa jest im daleka i obca. Ostatnie badania rządowe w St. Zjedn., tyczące się wzrostu komunizmu wykazały, że najmniej zwolenników Lenina jest pomiędzy Polakami. Stany Zjedn. źle czynią, ograniczając imigrację z Polski. W ten sposób szkodzą sobie w uzyskaniu spokojnych i praworządnych obywateli, co może się odbić w przyszłości na stosunkach politycznych kraju.

W Ameryce, ceniącej ponad wszystko siłę i zdrowie fizyczne, nie powinno przebrzmieć bez echa twierdzenie dr. Cole'a z Nowego Jorku, który na podstawie urzędowych danych statystycznych wykazał, iż dzieci imigrantów są zdrowsze, wytrzymalsze na trudy i odporniejsze na zakaźne choroby niż dziatwa rodowitych Amerykanów. A ta dziatwa imigrantów to przeważnie dzieci polskie, które oprócz tężyzny fizycznej wykazują również duże zdolności umysłowe.

A może „stuprocentowi" Amerykanie obawiają się tej tężyzny polskiej i dlatego od lat już występują za ograniczeniem imigracji.

B. R.

Autor jednej książki

Skromność czy przecenianie sił — Porównania — Czy słuszna nieśmiałość — Brak talentów a może nieumiejętność ich wyzyskania — Walka o treść — Apel do związków literackich

Nie wiem, czy do rzędu naszych wad, czy cnót narodowych można zaliczyć zbytnią skromność i przesadne niedocenianie własnych sił. Zdaje się, że przeciwnie. Odznaczamy się sporą dozą zarozumiałości, dufnego przeświadczenia o własnym genjuszu, w wielu razach sporą dawką tupetu, a podejmowanie ważnych i trudnych zadań przez ludzi najzupełniej nieprzygotowanych należy u nas do wypadków aż nazbyt częstych. W jednym tylko wypadku dobre mniemanie o własnych wartościach ustępuje miejsca nieśmiałej skromności — w wypadku porównywania się z zagranicą.

W dziedzinie literatury choćby. Właściwie mówi się to i owo o konieczności tłumaczenia na obce języki książek polskich, ale po cichu akcji tej nikt nie dowierza, zgóry przypuszczając, że literatura polska na rynku międzynarodowym konkurencji z innemi piśmiennictwami nie wytrzyma. Nigdy prawie nie czyni się zestawień dzieł pisarzy polskich z twórczością n p. francuską, może z obawy o wynik takiego porównania, a może z przekonania, że literatura polska zawsze się spóźnia w pochodzie ogólnym, zawsze jest trzy kroki za innymi.

Czy ta nieśmiałość jest słuszna, czy nie jest uzasadniona? Jedną rzecz można ustalić natychmiast: oto, jeśli chodzi o ciężar gatunkowy i rodzaj umysłowości polskiej, to nie ustępuje on absolutnie umysłowości zachodu, przeciwnie nawet — ładunek naszej energji intelektualnej jest bardziej wartościowy, jako stosunkowo mało zużyty i niezbyt długo używany. Jeżeli pomimo tego na polu twórczości literackiej (a na innych polach również) pozostajemy istotnie w tyle za innymi — pochodzi to nie z braku uzdolnień wrodzonych, ale ze sposobu ich użytkowania, a raczej ze sposobu ich marnotrawienia.

Na zjeździe literackim w Poznaniu przed dwoma laty powiedział ktoś, że pisarz w Polsce — to przeważnie autor jednej książki. Znaczy to, że choć pisze dużo i dużo wydaje, wartość prawdziwą posiada zazwyczaj jedna tylko książka. Sąd ten jest najzupełniej trafny.

Byłem przed kilku dniami na „szopce politycznej" z Warszawy. Jednym z jej autorów jest nieprzeciętny, dobrze się kiedyś zapowiadający poeta — Lechoń. Od sześciu lat nie wydał ani jednej książki, niczego poważnego nie pisze, ale płodzi polityczne „witze", dostarcza kawałów do stołecznych rewij. Dowcipne to, niezłe, ale czy to jest twórczość poety, lansowanego na pierwsze miejsce współczesnego polskiego Parnasu? Zdzierają swoje talenty inni, bądź to w zajadłości polemik, w pisaniu gładkich a płaskich nowelek, w serwilistycznych dytyrambach na cześć tych, którzy stoją u steru.

Z nawyku, bo tak się mówiło dotąd, wzrusza się na to ramionami i mówi: „Trudno, robią to dla pieniędzy!" Zapewne, i dlatego także, żeby żyć, żeby dobrze żyć. Ale przecież pomimo wszystkich utyskiwań los literata w Polsce znacznie się poprawił i nie w walce o chleb codzienny trzeba upatrywać owego marnotrawstwa. . W czemś daleko ważniejszem. W jałowości życia, w braku treści.

Jeżeli się spojrzy na nasze, już nietylko literackie, ale wogóle intelektualne życie — dostrzeże się w niem sromotną pustkę. Na zachodzie Europy, na całym świecie wre poprostu od nowych koncepcyj, idei, poglądów. Ścierają się ze sobą indywidualności, podnoszą dyskusje, wyłaniają nowe stanowiska, wre, kipi, burzy się — przecież w ostatnich kilkunastu latach powstało tyle nowych zagadnień do rozwiązania! A u nas cisza. U nas zdarzeniem, ewenementem jest zabawa „Wiadomości literackich" w układaniu spisu członków przyszłej Akademji!

Talent, intuicja, jedna, druga tygodniowa podróż zagranicę — może się złożyć na dobrą książkę pisarza. Ale na drugą już tego nie starczy. Trzeba nowej treści, trzeba dynamitu myśli, jakiejś określonej formy dla wybuchu uczucia. Zwracałem już uwagę na to, jak przerażająco mało wyzyskują nasi pisarze współczesność polską. Piszą estetyczne dyrdymałki na przeróżne tematy „ogólnoludzkie", a nie ruszają najbardziej po ludzku tego, co się u nas stało i dzieje w tej chwili. Jest to w tem oświetleniu zupełnie zrozumiałe: poprostu literatura nie wie, jak do tej nowej treści podejść, jak się do niej zabrać.

Istnieje u nas wiele związków literackich. Na dobrą sprawę, oprócz prowadzenia książki zebrań i wyjednywania subwencyj, nie wiedzą one same, jak uzasadnić rację swego istnienia. Czyż nie mogłyby one wziąć się właśnie do tej roboty zapładniającej treścią nasze życie literackie, pasowałaby im w sam raz. Robotę tę należałoby ująć w formę zebrań dyskusyjnych. Możnaby również pomyśleć o piśmie z prawdziwego zdarzenia, któreby istotnie było kontaktem z intelektualnemi dorobkami zachodu, ale po ostatnich eksperymentach z „Pamiętnikiem Warszawskim" lepiej nowych rozczarowań unikać. Trzeba więc zacząć od zebrań. Jest to zwyczaj przyjęty i szeroko rozpowszechniony wszędzie. Zbierają się ludzie, mający głowę na karku, oraz pewne zainteresowania i mówią na obchodzące ich tematy. Tych ostatnich jest takie mnóstwo, że trudno wszystkie możliwe wyliczać. Ale wyliczmy choćby kilka: zagadnienie nowego ruchu katolickiego, dwa przeciwstawienia: katolicyzm i komunizm, kapitał i praca, etyka życia społecznego, kierunki przebudowy społecznej, kierunki przeobrażeń kulturalnych itd. Jedno tylko musiałoby być zastrzeżone. Na zebraniach takich mógłby każdy gadać, ile zechce, ale zastrzeżony musiałby być poziom dyskusji. Nie mógłby przemawiać człowiek, obchany wyświechtanemi frazesami, ani człowiek, cofnięty w swym rozwoju o lat sto, który za najpiękniejsze zadanie dla literata uważa np. aby pisać, tak jak Słowacki.

Kończę, streszczając swoje stanowisko: Literaturze naszej trzeba treści, trzeba gimnastyki umysłowej, trzeba wyjścia na teren poważniejszych zagadnień. Sądzę, że przy zrealizowaniu tego postulatu, a przy tych możliwościach, jakie leżą w granicach naszych uzdolnień wrodzonych, moglibyśmy wydobyć się na taki poziom, iż zestawianie naszych dorobków literackich z cudzemi nie byłoby czynnością budzącą zalęknienie i zakłopotanie. Przeciwnie.

Józef Kisielewski.

Dwa koncerty

Koncert Koła Muzycznego Kolejarzy — Koncert Poczt. Tow. Literacko - Artystycznego.

Pracownicy kolejowi kultywują gorliwie śpiew i muzykę. Zasłużone w tym kierunku Tow. Muzyczne Kolejarzy w Poznaniu wystąpiło niedawno z własnym koncertem, w którym przyjęła współudział jako solistka-skrzypaczka p. Klara Kaulfussówna. Orkiestra Tow. Muzycznego Kolejarzy, w zespole smyczkowym, a następnie dęta wykonała szereg kompozycyj między innemi: Namysłowskiego, Leopolda Mozarta, Dworzaka, Bizeta, Klinga, Nowowiejskiego, Reszkego i Chmielewicza. Dyrygent jej p. Kazimierz Łuczak wywiązał się umiejętnie z trudnego zadania i zmuszony był do licznych naddatków. Między innemi odegrano marsz „Od Wisły do Niemna" kompozycji kpt. Chmielewicza. Koncertowi p. Kaulfussówny towarzyszyły frenetyczne oklaski zmuszające skrzypaczkę do bisowania. Akompanjował p. Jan Kurowski.

Organizatorzy koncertu odnieśli całkowity sukces. Sala była wypełniona a frenetyczne oklaski świadczyły, że uczestniczy zadowoleni byli tak z programu jak i wykonawców.

* * *

Ruchliwe Pocztowe Towarzystwo Literacko - Artystyczne w Poznaniu rekrutujące się z pracowników pocztowych pracuje usilnie na polu krzewienia rodzimej kultury muzycznej. Z rozmaitych okazyj odbyły się w Poznaniu popisy ponadto urządzano koncerty własne w miejscowościach województwa poznańskiego między innemi w Obornikach, Pniewach, Rakoniewicach, Murowanej Goślinie i Swarzędzu. W tych dniach odbył się koncert popularny urządzony przez Pocztowe Tow. Literacko - Artystyczne w sali Amarantowej. Program był bardzo urozmaicony i wykonany przez orkiestrę z wielką subtelnością, to też liczne audytorjum nagrodziło wykonawców oklaskami, domagając się bisów. Bardzo życzliwie przyjęto występ kwartetu oraz solo p. Kazimierza Kiełczewskiego. Akompanjował p. asesor Alfred Stachelski. Niezwykle miłem urozmaiceniem był utwór pod tyt. Staro-polskie Dudy odegrane pod kierunkiem p. Knasieckiego.

Koncert orkiestry Pocztowego Tow. Literacko - Artystycznego był podkreślenia godnym sukcesem dyrygenta p. asesora Kierczyńskiego.

Liczni uczestnicy wspomnianego koncertu opuszczali salę z wielkiem zadowoleniem i uznaniem dla pracy jaką mozolnie wykonywa Pocztowe Towarzystwo Literacko - Artystyczne.

(k)

Trele słowicze w przekładzie na język człowieka

Każdy poeta zapewnia nas, że między śpiewem jego a kląskaniem ptaka na gałęzi niema żadnej różnicy. A naczelny z liryków oświadczy nawet w imieniu wszystkich swych braci po strunie: „Ich singe, wie der Vogel singt, der in den Zweigen wohnet". Ma rację. To prawda, o ile chodzi o poetę. Wszak każde stworzenie ma swą własną prawdę. Zarówno ptak jak człowiek. A cóż dopiero ptak-artysta. Wszelako ptak na gałęzi śpiewa zupełnie inaczej, niż poeta nad biurkiem. Poeta nad biurkiem jest tylko tłumaczem i to bardzo wolnym tłumaczem (właściwość wszystkich poetów, których bardzo trudno nagiąć do wierności absolutnej w przekładach). Niemniej jednak starają się artyści, po ziemi chodzący, podpatrzeć i podsłuchać klęsy swych upierzonych kolegów na drzewach. I to starszych kolegów. Bo twórczość ich odwieczna, wywodzi się gdzieś z szóstego dnia Stworzenia. Naczelnym poetą wiosny i regimentarzem osiwiałym (na brzuszku) sztuki śpiewaczej jest,

Słowijaszek, mały ptaszek.

Samotny i tajemniczy kryje się maestro luscinia ze swą sztuką, nie rad, gdy go człowiek podsłuchuje. Choć nie jest bynajmniej płochy i nie stracha się nagół. Gdy mu się jednak zacząć przypatrywać, nie lubi. Cichnie lub odlatuje gdzieindziej. Ale że przytem jest bardzo ciekawy, więc chętnie przygląda się stworze ludzkiej, „krucząc" przytem przeciągle. Odejdziesz z pod drzewa lub z gęstwiny, słowik natychmiast spada na to miejsce dla obejrzenia i przeszukania. A co, a kto, i dlaczego? Korzystają z tego ptasznicy i łapią słowiki w sidła. Niema żadnego prawa pisanego, któreby im wzbraniało wykonywania tego przemysłu, jest natomiast gadka staropolska dobra: „słowika złapawszy, zasmęcisz anioła". Ja im zaś życzę, tym ptasznikom z Mosiny, aby ich od tych praktyk odstręczył reumatyzm wszystkich kości i zaziębienie po wieczornej włóczędze. Godni zaś go są więcej, niż król Jagiełło, który „zaziębił się in medica, słuchając ptaszka słowika", jak mówi dwuwiersz prawie współczesny. I życiem przypłacił swą ciekawość, jakże nie licującą z wyobrażeniem, jakie zazwyczaj mamy o zakutym w rubachę ze stali protoplaście wielkiej dynastji. Chadzali nieraz później do gajów wiosennych śladem króla z pod Grunwaldu wieszczowie, słuchać ptaszka słowika. Ale żaden z nich nie uważał za stosowne, lub poprostu nie potrafił przenieść na papier zasłyszanych dźwięków. Więc naprzykład Jan Kochanowski zauważył tylko tyle:

Śpiewa słowik na topoli,
A przedsię go serce boli —

Książę biskup warmiński od dwóch wieków już inaczej patrzał w Heilsberdze na śpiew słowiczy, niźli tamten proboszcz poznański. Słowik, powiada w „Listach" Ignacy Krasicki:

Czyli zwalnia, czyli śpieszy —
Bawi, łudzi, smuci, cieszy.

Ale nie o to nam chodzi. Możnaby długie chryje wypisać cytatami z poetów od Słowackiego do Konopnickiej i Rydla na dowód, jak panowie poeci i panie poetyssy intrepretowały na swój język słowicze trele. Tu chodzi mi wszakże o co innego. O autentyczne „testy". Śpiew króla ptaków znamy pono doskonale. Jeżeli nie staroświeckim obyczajem, z autentycznego gaju na wiosnę, to o wiele lepiej, dokładniej i głośniej, bez obawy zmarznięcia i zaziębienia — z ciepłego pokoju! Wystarczy wszakże wydatek kilku złotych na płytę gramofonową, albo głośnik w domu, który co czas jakiś zaprodukuje nam bezpłatnie koncert wszystkich 24 zwrotek hymnu miłosnego szarego ptaszka, (tyle ich bywa podobno), z dokładem jeszcze akompaniamentu na fortepianie. Jesteśmy pod tym względem niby owi cesarze-paskarze z chińskich krajów, którym słowik brylantami i rubinami sadzony śpiewał tak długo póki się nie zepsuł!..

Co mówi Buffon?

Muzyce słowika poświęcono wiele bardzo dokładnych i fachowych rozważań. Nie będę o nich mówił, gdyż znam je tylko z tytułu. A zamiast czytać na papierze, wolę słuchać w ogrodzie. Tyle jednak wiem, że już znakomity Buffon podejmował analizę melodji słowiczej. Zaczyna się ona — cytuję wedle streszczenia u Fabre'a — od skromnego preludjum o tonach słabych, niepewnych, jak gdyby ptak próbował głosu i chciał zainteresować słuchaczy; potem nabiera pewności siebie, stopniowo się ożywia i rozwija cały niezrównany kunszt śpiewu. Głośne tony gardłowe, lekkie i żywe trele, wybuchy śpiewne, w których dokładność dorównywa lekkości; przyciszone wewnętrznie nucenie, ledwo dosłyszalne, lecz uwydatniające piękno tonów, szybkie, nagłe i świetne rulady, śpiewane z wyrazistą siłą, świadczą o wysokim smaku, nutki żałośne śpiewa łagodnie, wyrzuca je bez kunsztu, a z serca. Tony czarowne, tkliwe, rzewne a tęskne. Oto jest pieśń namiętności, którą ten śpiewak natury stara się oczarować swa towarzyszkę i rywalizuje ze swemi współzawodnikami."

Jakże wygląda przekład śpiewu słowiczego na język mowy ludzkiej. A raczej nie, jakie dźwięki można podłożyć pod muzykę tych tonów? Już oddawna głowili się nad tem ludzie. I nawet w swoim czasie krążyły te „teksty" do piosenek słowiczych po świecie. Objawem dobrego tonu było umieć śpiew słowika na pamięć. Dlatego w starych sztambuchach i pamiętnikach czasów rokokowych i romantycznych często na nie natrafisz. Pudrowane paniusie przepisywały na wyścigi, tak jak na wyścigi ganiały wiosną w gaiku po tropach tajemniczego śpiewaka. Jeden taki „tekst" mam przed sobą. Wyblakły bardzo, więc z trudem go przepisuję ten stary zapis

śpiewu słowika

Tsiu-u, tsiu-u, tsiu-u, tsiu-u
Sfhi, tiu, tokua,
Tsio, tsio, tsio, tsio, tsio
Kutsiu, kutsiu, kutsiu, kutsiu,
Tskuo. tskuo, tskuo
Tsii, tsii, tsii, tsii, tsii, tsii,
tsii, tsii, tsii, tsii,

a więc dziesięć razy tsii, chociaż bywa i więcej, przed wojną naliczyłem raz czternaście takich tsii (widać i na słowiki lepsze były czasy!)

Kuor-or, tsii. Tskua pipitsuisi
Tso, tso, tso, tso, tso, tso, tso,
tso, tso, czirhaduig
Tsi-si, tsi, tsi-si, si. si, si, si, si, si
Czorre, czorre, czorre, czorrehi
Dlo, dlo, dlo. dlo, dlo, dlo, dlo, dlo, dlo
Kujoo, trrrrrrrrik!
Lu, lu, lu. ly, ly. ly. li, li, li, li
Ku-jo, didl, li, luu, lili,
Ha gujur, gujur, koj, kojo!
Kojo, ku-ji, kuu-ji, koj, koj, koj, koj
Ghi, ghi, ghi...
Ghal, gholl, gholl, gholl, ghia, gedihoa
Koj, koj, hor, ha. dzia, dzia dilhi
Hic, hic, hic, hic, hic
Tuarho, hostihoj
Kuja. kuja, kuja, kuja, kuja, kujati
Kui, kui, kui, jo, jo, jo, jo, jojokui
Lu, lyli. loto. di, di. jo, kuja
Higuai, guai, guai, guai, guai,
guai, guai
Kujor, cio, cio, pi.

Tyle mówi stary sztambuch. Zgóry jednak przepraszam tego słowika, którego onegdaj słyszałem w Dębinie, jeśli są jakie omyłki w odpisie. Inkaust damy ośmnastowiecznej nie był obliczony na sto lat trwania, a ponadto przepisywała ona te słowa słowicze z jakiegoś wzoru francuskiego bo nasze słowiki śpiewają po polsku, kładąc stale é zamiast ts. Śpiew sam nie uległ naturalnie zmianie w ciągu wieków, tylko ludzie jęli się nad nim zastanawiać dokładniej. U starego Brehma w czwartym tomie „Ptaków" znajdą państwo bliższe uwagi, a nawet muzyczną analizę tej pieśni miłosnej. Francuski popularyzator przyrody J. H. Fabre, nazywany „Homerem owadów", poświęca również wiele uwagi tej sprawie. Zazieramy doń z ciekawością i widzimy, że

prawie nic się nie zmieniło.

„Słowik zaczyna — pisze Fabre — od kilku nieśmiałych dźwięków harmonijnych: Tiuu, tiuu, tiu-u, tiu-u, Sfhe, tuł, tokua". Następnie coraz śmielej: „Tio, tio, tio, tio, tio, Kuutiu, kuutiu, kuutiu, kuutiu. Tskuo, tskuo, tskuo. tskuo. Tsii, tsi, tsi" i t. d Potem śpiew staje się wyraźniejszy, tempo coraz szybsze: „Dlo, dlo, dlo, dlo. dlo, dlo. Kiuju, trrrrrrik! Lu,lu,lu. ly-ly-ly-ly, li, li, li, li... Ptak wpada w uniesienie i wyrzuca najświetniejsze ze swych treli, lecz nasz chrapliwy alfabet nie jest w stanie naśladować przedziwnej melodyjności tego gardziołka."

I nic w tem dziwnego, bo każda prawdziwie wielka twórczość naśladować się nie da. Gorzej, że mało co rozumiemy z tych dźwięków, pracowicie na papier przeniesionych. Tak mikt nie mówi, jak słowik śpiewa! Ostatecznie mogliby pijacy kompetować o jedną frazę. Często lubią oni śpiewać: „glo-glo-glo-glo-glorija, tak się ta wódeczka wypija", ale konkordancja dźwięków tylko częściowa. Już lepiej z pół-finałem czwartej strofy: trik! Ten okrzyk królewski śpiewaka wiosny przeszedł do świata filmu i co tydzień mamy jakieś triki karkołomne w kinie „Słońce".

Natomiast możnaby wykazać, że słowik jest „warszawistą" z rodu i pochodzenia. Mówi bowiem, a raczej śpiewa akcentem warszawskim. Po tym dźwięku „ły" poznacie go. Już dawno wykazał prof. Edward Klich, że jedną z ważnych cech odrębności mowy stołecznej są łysty, łyście, ślyfki, błyziutkie, kiełyszki itd. A więc delikatne pogrubienie samogłoski „i" w złożeniu z lambdą. Więc jest to wymowa słowicza. Zgadza się z królewskim śpiewakiem także i w tem, że jest prawie niemożliwa do naśladowania. Spróbuj, lycho cię weźmie i nie potrafisz. W takich razach bardzo żałuję, że urodziłem się tylko w Galicji. A co gorsza w Stanisławowie.

Poleszucy słyszą inaczej.

Idź do mrówki leniwcze, — mówi mędrzec Pański, a nowoczesny filozof radzi przeżartemu cywilizacją człowiekowi wykąpać się w nurtach pierwotnej ludowości. Ale pierwotnej, to znaczy dalekiej od wszelkiego wpływu cywilizacji. Gdzie jednak szukać w Polsce takich pierwotniaków? Wcale nie łatwo. Bo do większości ludu u nas przeniknęła przecież, często przetworzona i odmieniona (niezawsze na lepsze) nasza cywilizacja i kultura duchowa. Jedziemy tedy na najdalsze krańce Rzeczypospolitej na Wschód. Pod Dawidgródek i Turów, na Polesie. Żyje tam do dziś człowiek wedle naszych pojęć pół-dziki, ale samowystarczalny. Ukleci sobie i wymajstruje wszystko co do życia potrzebne. Istnieje on jeszcze jakby w epoce drzewa i kamienia. Użytku żelaza prawie nie zna. W doskonałej zgodzie z przyrodą, świadom intencyj i zwyczajów Pana Boga. A tę przyrodę i wszystkie jej odgłosy zna doskonale. I częstokroć rzeczy, które nas dziwią czy niepokoją swoją zagadkowością, u ludu poleskiego znalazły swe odwieczne wytłumaczenie i rozwiązanie.

Tak też jest i ze słowikiem. Poleszuk zna doskonale trele słowicze, ale ani mu przez myśl nie przejdzie, że możnaby je zapisać jak Buffon, czy przepisać, jak dama ze sztambucha. Nie pomyślał, poprostu dlatego że nie umie pisać. A zresztą o czem tu długo rozprawiać. Śpiew słowika jest to pospolita, a szeroko rozwałkowana historja z życia ludu, którą możnaby streścić w krótkich słowach: Pewien cygan zakradł się do wsi i ukradł sadło gospodarzowi. Potem zaczął je piec, ale sadło skapało mu do ena, jakoże kradzione nie tuczy. Nie wierzycie, że tak słowik śpiewa na Polesiu? Posłuchajcie:

Cy-han, cy-han, sało piok piok, piok,
kap, kap, kap, kap, kap. Ciurrr....

Widzimy tedy, że interpretacja hymnu słowiczego jest bardzo swoista i wielce uproszczona. Na Polesiu. Jak się rzeczy dziś mają w Wielkopolsce i na Kresach Zachodnich, jeszcze nie wiem dokładnie. Obiecał mi wszakże wujek Czesio, że jego legjon dzieci radjowych dopomoże mi w zbieraniu mowy ptaków, częstokroć ciekawszej od naszych głupotek codziennych. Wiele sobie po tej dziecięcej pomocy obiecuję.

Eksmisja złodziejaszków.

Tymczasem jednak wyjrzałem wieczorem do ogrodu, by sprawdzić, na którą nutę śpiewa słowik na Dębcu, sztambuchową czy poleską? Lecz słowika nie było. I wogóle ptasich koncertów mamy mało, bo je wyżeniło z mojego ogródka obrzydliwe nahalstwo wróbli. W zimie, jeszcze znośne, maśliły się, czekając na kruszyny. Latem jednak złodziejaszki gospodarzyły na grzędach, wydziobując co się dało i pędząc swym wrzaskiem ptactwo szlachetne. Doszło do tego, że głowy z okna wychylić nie mogłem. W tym roku zleciało się tego tałatajstwa w czwórnasob. Z całego Dębca. Z Lubonia, nawet z Mosiny był jeden elegant i z Żabikowa: I ćwierkały bezmyślnie, że tu lepiej, bo i woda pod nosem, w fontannie i ziarna na grzędach dosyć, a w dzikiem winie można ze trzydzieści gniazd zbudować. Sprowadzka rozpoczęła się przed tygodniem, z równoczesną, bardzo pośpieszną budową ognisk rodzinnych. Na hop-sztурk, jak to mówią w Galilei. Nie było czasu do stracenia. Pouczywszy komornika o dotyczących paragrafach polskiej ustawy egzekucyjnej, nakazałem najpierw nieproszonym gościom wyprowadzkę w ciągu dni trzech. Zaćwierkały mnie, nie chcąc słyszeć o niczem. Wobec czego przystąpiliśmy do eksmisji. Na ośmiometrowej drabinie. Usunięto zeschłe i nikomu na nic nieprzydatne wykroty dzikiego wina. Co za gałgany! Proszę sobie wyobrazić, że wraz z innem rupieciem tkwiły tam dwa trupki szpaków, zakatrupionych niezawodnie przez wróblą czeredę. I to śliczne szpaki z metalicznym połyskiem, fioletowe na głowie, zielone na plecach, szafirowe na brzuszku. Doskonale znałem biedaków, zachodziły w zimie wraz z gawronami po prośbie do okna. Z tem większą ochotą przystąpiłem do licytacji. Wobec braku reflektantów na gniazda wróble wcale zresztą zmyślne, budowane wedle przepisu u Taczanowskiego, i nieosiągnięcia ceny wywołania, dwa gniazda (jedno z jajkiem) ofiarowałem do Instytutu Zoologicznego, trzy inne zaś miejskiej Spalarni śmieci. Ptak szlachetny broni zazwyczaj swego gniazda. Wróbliska ani myślały. Zdaleka poćwierkały trochę, bezmyślnie jak zawsze, poczem wyniosły się precz. I, zaraz wróciły, po egzekucji zostawiłem bowiem miejsce na trzy gniazda z surowem jednak zagrożeniem, że w razie złodziejstwa i wrzasków nadmiernych zastosowane będą dalsze represje. Sam zaś czekam na powrót śpiewającej rzeszy zięb, dzwońców i rudzików.

W chwili, gdy piszę te słowa jest ranek rozsłoneczniony hojnie i obiecująco. Saperzy wracają z ćwiczeń z śpiewem na ustach, jak codzień. Wpada mi w ucho śpiewka nowa u nich, bo, zresztą znana i ustom dziewczęcym tak miła: „Już niii-gdy nie ujrzysz mo:ch lic" czy jak tam dalej, (nie wiem, bo dawno nie byłem w dancingu), ale tu brzmi jakoś mile, wcale po ludzku. Ba! Bo też akompanjament nielada: rytmiczny tupot spracowanej stopy żołnierskiej! Coś tak, jak z trelami słowika. I jak z piłką nożną. Wszystko zależy od dobrego przekładu. I od miejsca podania.

Stanisław Wasylewski.

Honorarja lekarzy w starożytności a dzisiaj

Starożytność nie znała ani Kas Chorych, ani lecznic, ani pogotowia ratunkowego. Wiedza i sztuka medyczna były przywilejem niewielu, a proletarjat lekarski, jaki istnieje za naszych czasów, był rzeczą zupełnie nieznaną Grekom np. i Rzymianom. Leczyć się w społeczeństwach starożytnych mogli tylko ludzie bogaci. Honorarja lekarzy sięgały bowiem sum, które wywołują dzisiaj zdumienie.

Jednym z najbardziej znanych i wziętych lekarzy w Rzymie był Galenus Za leczenie żony konsula Boethiusa otrzymał on 400 złotych monet, sumę olbrzymią na owe czasy. Pretor Cornutus zapłacił swemu lekarzowi za wyleczenie go z egzemy sumę 200.000 sestercji (co się równa dzisiaj 1 miljonowi złotych). Gdy cesarz Klaudjusz, chcąc przywiązać do swego dworu jako lekarza przybocznego Quintusa Stertiniusa, ofiarował mu 200.000 sestercji, jako pensję roczną, ten odrzucił z oburzeniem „żebracze" wynagrodzenie, gdyż — jak twierdził — praktyka prywatna dawała mu sumę trzykrotnie większą.

Wielką sławą cieszył się w Rzymie zakład hydropatyczny lekarza Chaminsa. Za dłuższą kurację żądał on wynagrodzenia, które wynosiło na nasze pieniądze około 400.000 złotych.

Obok lekarzy, posiadających wiedzę medyczną w zakresie owych czasów, pełno było — jak i dzisiaj — szarlatanów, magów, zaklinaczy itp., którzy zarabiali nie gorzej od lekarzy, a niekiedy nawet prześcigali ich w wyśrubowywaniu honorarjów. Pewien astrolog, Klinjasz, pozostawił np. w spadku swej rodzinie majątek, sięgający kilkunastu miljonów złotych.

Honorarja lekarzy w społeczeństwach współczesnych wyglądają znikomo wprost obok książęcych wynagrodzeń Galenusów, Stertiniusów. Sięgające kilku tysięcy honorarja są już dzisiaj bardzo wysokie, a wyższe sumy pobierały tylko sławy, wzywane do głów koronowanych, lub magnatów. Prof. Leyden np., wezwany do cara Aleksandra III., otrzymał 100.000 rubli, chirurg amerykański, prof. Carr, pobrał za operację u króla kolejowego Gould'a 50.000 dolarów. Ale to są rzadkie wyjątki.

W każdym razie honorarja lekarzy a nawet i znachorów w starożytności były tak wielkie, iż honorarja i pensje lekarzy współczesnych wydają się wobec tamtych śmiesznie małe. Ale też i zasięg pomocy lekarskiej obejmuje dzisiaj rzesze miljonowe, gdy wówczas ujmował tylko nieliczną warstwę uprzywilejowanych. Ro.

Premje otrzymuje, kto najdłużej gospodarował na własnym gruncie.

Unja faszystowskich syndykatów rolnych w prow. Forli rozpisała szereg premij dla tych rodzin, które najdłużej gospodarowały na własnym zagonie. Z pomiędzy 169 konkurentów otrzymały premję 4 rodziny, w których posiadaniu znajdowały się gospodarstwa wiejskie od 500 zgórą lat.

KULTURA FIZYCZNA

Polski Związek Pływacki przed sezonem

II.

Po uregulowaniu w ten sposób sprawy instruktorów, PZP przystępuje do szerszej propagandy sportu pływackiego na prowincji. Głównym czynnikiem, jaki będzie można wyzyskać w tym kierunku, jest wojsko. Wobec wypróbowanej inercji organizacyj prowincjonalnych, zaszczepienie nowej gałęzi sportu najłatwiej da się przeprowadzić tam, gdzie może trafić tylko rozkaz. Władze wojskowe potworzą pierwsze placówki sportu pływackiego drogą rozkazu. Mamy nadzieję, że to zachęci władze sportowe i cywilne do zajęcia się pływactwem tam, gdzie wojsko da pierwszy przykład. Niezależnie od tego, PZP w celu zachęcenia klubów do zrzeszania się wyznaczył szereg nagród, które rozdzielone zostaną między najlepiej pracujące kluby spośród przyjętych do PZP w roku 1931.

III.

Program sportowy PZP na rok 1931 jest następujący: na zakończenie kursu (31 maja) projektowane są ogólnopolskie zawody otwarcia sezonu w Warszawie. Do końca czerwca muszą okręgi ukończyć swoje mistrzostwa. 19 lipca (data jeszcze niepewna) odbędą się w Gdyni mistrzostwa długodystansowe na morzu, 26 lipca w Warszawie — mecz Polska - Austrja. Najbardziej obsadzony będzie sierpień. A więc od 8 do 10 mistrzostwa Polski (według wszelkiego prawdopodobieństwa w Warszawie), 15 do 16 w Pradze mecz Polska - Czechosłowacja, dalej między 23 a 30 sierpnia paru najlepszych naszych pływaków weźmie udział w mistrzostwach Europy w Paryżu. Mistrzostwa waterpolo odbędą się zgodnie z tradycją w pierwszą niedzielę września (od 4 do 6). Miejscem tych zawodów będzie zapewne Królewska Huta. Ten zasadniczy program związkowy uzupełnią związki okręgowe meczami międzyokręgowemi, oraz poszczególne towarzystwa zawodami klubowemi.

W spotkaniu z Austrją, Polska walczyć powinna jak równy z równym. Wyraźniejsza przewaga gości zaznaczy się niewątpliwie w konkurencjach kobiecych i piłce wodnej. Liczyć się należy z nieznacznem zwycięstwem Austrji.

Bardzo ciekawie i zagadkowo przedstawia się sprawa w meczu z Czechosłowacją. „Na rozum" należy przewidywać zwycięstwo Czechów, którzy dołożą wszelkich starań, by na swoim terenie zrewanżować się nam za seszłoroczną swoją porażkę. Mecz jednak nie jest — mimo bezsprzecznie wyższego poziomu pływactwa czeskiego — przesądzony, gdyż postępy naszych zawodników są tak znaczne, że i druga niespodzianka będzie niewykluczona.

W mistrzostwach Europy możliwe jest zajęcie przez Bocheńskiego i Klauzównę (w skokach) dobrych miejsc w finałach. Trzeci nasz filar — Jarkuliszówna, znajduje się obecnie w bardzo słabej formie, tak, że niewiadomo, czy wogóle będzie się kwalifikować do wyjazdu do Paryża. Innych kandydatów na finalistów mistrzostw Europy trudnoby było dziś się dopatrzeć między naszymi pływakami.

IV.

Sprawa trenerów dla okręgów przedstawia się nieco gorzej niż dawniej, gdyż PUWF nie przeznaczył już w tym roku żadnych funduszów na ich opłacenie. Z drugiej jednak strony jest o tyle znów lepiej, że będziemy mieli odpowiedni zastęp wykwalifikowanych trenerów krajowych (amatorów i zawodowców), którzy posiadają naogół niewygórowane wymagania i których utrzymanie muszą wziąć okręgi na siebie. Skoro odpadną wysokie pensje w dolarach, zagadnienie sfinansowania trenerów nie będzie już tak ciężkie, jak w roku zeszłym.

Niezależnie od powyższych zamierzeń, dąży PZP w tym roku do wzmocnienia organizacyjnego polskiego sportu pływackiego. Przedewszystkiem więc zwróci się specjalną uwagę na działalność związków okręgowych, która w większości wypadków była dotąd niżej krytyki. W tym celu PZP wyznaczać będzie specjalnych inspektorów, którzy od czasu do czasu będą przeprowadzać niespodziewane rewizje działalności okręgów. Z drugiej strony w stosunku do towarzystw zaniedbujących swych statutowych obowiązków, stosowane będą odpowiednie rygory. Dotychczasowe bowiem niechlujstwo organizacyjne większości klubów i okręgów stanowiło bardzo poważną przeszkodę w rozwoju sportu pływackiego. W szczególności w Małopolsce i na Pomorzu działalność związków okręgowych była w niektórych okresach wręcz fatalna.

PZP ostatnio skreślił z listy członków znaczną liczbę nieżywotnych klubów i dąży do tego by mieć mniej zrzeszonych towarzystw, ale za to funkcjonujących należycie. W takim np. okręgu pomorskim mieliśmy kilkanaście klubów wręcz fikcyjnych. Dalsze utrzymywanie tego balastu nie było celowe.

Najważniejszem zadaniem zarządu PZP będzie znalezienie sposobu przerzucenia pracy propagandowej na okręgi. Centrala warszawska nie ma możności takiego przenikania w głąb prowincji, jak ma związek okręgowy. Jeżeli to zadanie uda się spełnić — możemy liczyć na to, że za parę lat pływanie będzie w Polsce conajmniej tak popularne jak lekka atletyka.

T. Semadeni.

Nasi wioślarze pracują!

Poznańskie towarzystwa przygotowują się intensywnie do nowego sezonu

W myśl uchwały sejmiku wioślarskiego oficjalne otwarcie sezonu odbędzie się we wszystkich ośrodkach w niedzielę 10. bm. W Poznaniu przypada tym razem kolej na Wojskowy Klub Wioślarski. Właściwie sezon już jest otwarty, bowiem wszystkie towarzystwa w Polsce od przeszło miesiąca trenują na wodzie, przygotowując się niezwykle intensywnie do tegorocznych regat. Obok osad „B. T. W.", które już w ubiegłym sezonie w biegach młodszych i nowicjuszy wykazały swe walory i zaprawione zeszłorocznemi walkami teraz będą poważnymi przeciwnikami w biegach mistrzowskich — również i stolica żywiej się rusza. „Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie" zaangażowało b. trenera „K. W. 04" Haspla, który — naszem zdaniem — dał podstawę mistrzowskim osadom „K. W. 04" a dopiero obecny trener p. Reinhard ostatecznie wykończył jego dzieło. Nie próżnuje również Włocławek. To też kierownictwo i wioślarze naszego mistrzowskiego „Klubu 04", doceniając w zupełności ciężkie zadania jakie ich czekają w zaczynającym się sezonie przygotowują się intensywnie do nadchodzących regat.

W ciągu zimy wyremontowano gruntownie i uzupełniono tabor, prowadząc od 12 listopada regularnie sześć razy w tygodniu zaprawę w basenie pod nadzorem trenera, oraz przy współpracy stałego masażysty w celu podniesienia sprawności fizycznej poszczególnych zawodników. Wyjazdy na Wartę odbywają się od 18 kwietnia i pozwalają obecnie na pewną ocenę sprawności technicznej wioślarzy. Klasę dla siebie stanowi pilnie trenująca czwórka ze sternikiem w składzie: Jurkowski, Leporowski, Tuliszka Mieczysław i Tuliszka Władysław, którą należy postawić jako wzór sportowego zachowania się. W załogach senjorów nie przewiduje się żadnych większych zmian. O młodszych trudno coś powiedzieć, gdyż jest to narazie dopiero materjał na wioślarzy, coprawda fizycznie dobry, lecz technicznie jeszcze nieopanowany. Wytrwała i systematyczna zaprawa może jedynie doprowadzić ich do celu. Poważnem osłabieniem szans osad klubu jest strata inż. Damazego Tilgnera, który — jak o tem pisaliśmy na innem miejscu — opuścił Poznań obejmując stanowisko dyrektora w jednej z zagranicznych fabryk konserw.

„K. W. 04" zamierza w tym roku obsadzić wszystkie biegi mistrzowskie. W tym celu zamówiono w miejscowej stoczni Urbaniaka łódź wyścigową na dwa długie wiosła ze sternikiem. Aby wykorzystać pracę trenera, zakupiono łódź motorową, ponieważ stara motorówka okazała się bardzo niepraktyczna.

Na zakończenie tych kilku uwag o naszym mistrzowskim klubie, podkreślić musimy jego życzliwość w stosunku do innych stowarzyszeń wioślarskich. Jak wiadomo od kilku lat udzielono gościny „Poznańskiemu Klubowi Wioślarek"; ostatnio przyjęto znów tabor kółka wioślarskiego gimn. Marji Magdaleny, sekcji kajakowców II druż. harcerskiej im Hłaski, oraz sekcji kajakowców Państwowej Szkoły Budowlanej.

Niejedną niespodziankę sprawi niewątpliwie w tym roku Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton". Nie przesadzimy, gdy stwierdzimy, że kryzys, który „Tryton" przechodził od kilku lat jest już dziś opanowany. Około 30 wioślarzy trenowało pilnie przez całą zimę cztery razy w tygodniu w basenie. Od początku marca, już pod kierownictwem nowego trenera p. Kollmara, odbywają się wyjazdy na Wartę. Ogółem pracuje obecnie 45 wioślarzy w 90 proc. nowicjuszy. Jest to młodzież fizycznie silna, wychowana już w polskiej szkole, zatem bardzo zdyscyplinowana i podatna jako materjał treningowy. Ostatnio na zebraniu miesięcznem odbyło się specjalne przyrzeczenie. O samej technice wioślarskiej nie można narazie nic powiedzieć, gdyż jej jeszcze nie posiadają. Brak motorówki nie pozwala wykorzystać w całej pełni pracy trenera.

Sądząc według dotychczasowej pracy na trzeciem miejscu w naszem ośrodku postawić należy „Wojskowy Klub Wioślarski", który w tym roku przygotowuje się również do biegów na łodziach wyścigowych. Codziennie też uwijają się na Warcie załogi wojskowych.

„Polonja" posiadając własny basen również dość pilnie trenowała, lecz załogi jej niekontrolowane przez zawodowego trenera z trudem zapewne będą mogły się podciągnąć do poziomu drugiej klasy osad „04" czy też „Trytona".

„A. Z. S.", niestety, zdaje się jeszcze wypoczywa, gdyż dotąd nie widzieliśmy jego osad na Warcie. A szkoda, bowiem akademicy stanowili zawsze poważną konkurencję w regatach miejscowych. Czyżby powodem ich bezczynności był wyjazd prof. Jurasza do Warszawy?

„Poznański Klub Wioślarek", jedyne naprawdę pracujące żeńskie stowarzyszenie wioślarskie na miejscu, bez wyraźnych ambicyj regatowych, dba o sprawność fizyczną swych członkiń. W zimie odbywały się pilne treningi gimnastyczne, obecnie praca koncentruje się nad opanowaniem techniki wiosła.

Pierwszym sprawdzianem zaprawy zawodników będą regaty miejscowe, które są przewidziane na Warcie.

Państwowa Odznaka Sportowa

W związku z zaprowadzeniem Państwowej Odznaki Sportowej zabiera w tej sprawie głos w ostatnim (marcowym) numerze „Wychowania Fizycznego" p. wizytator Walerjan Sikorski, jeden z propagatorów Odznaki. Ze względu na osobę Autora, oraz na specjalne znaczenie artykułu pozwalamy go sobie podać w całości. Red.

I.

P. U. W. F. i P. W. ogłosił, a obecnie z Dzien. Urzęd. R. P. przedrukował i wydał w formie broszury rozporządzenia i regulamin odnoszący się do „Państwowej Odznaki Sportowej". Zarówno rozporządzenie jak regulamin idą w zasadzie po linji wytycznych propagowanych już przed wojną światową w Małopolsce, po wojnie zaś przez Studjum W. F. Uniw. Poznańskiego i b. Wojsk. Szkołę Gimn. i Sportów. Zdawałoby się więc, że propaganda Państwowej Odznaki Sportowej, która wprowadzona w Szwecji przed 25 laty, dzięki głębokiemu zrozumieniu sportu, jako czynnika wychowawczego w całem społeczeństwie przez ś. p. generała Balcka umożliwiła usportowanie młodzieży i starszych w duchu wychowawczym, zdawałoby się, że gdy propaganda podobnej odznaki w Norwegji, Danji, Finlandji i Niemczech wydaje i w tych państwach pożądane wyniki, powinna i u nas spotkać się z gorącem przyjęciem i szerokiem zainteresowaniem nietylko w prasie sportowej lecz także codziennej. Tymczasem, jak dotychczas przynajmniej w prasie codziennej o niej prawie głucho.

Wobec takiego objawu nasuwa się niepokojące pytanie, czy przyczyną tego nie jest zbyt jednostronne zapatrzenie we współzawodnictwo i w związku z tem u wielu może nawet przekonanie, że poza zawodami istnieje jakieś „abecadło wychowania fizycznego", a może nawet sportowe, które jednak na baczniejszą uwagę pracujących w sporcie nie zasługuje. Gdyby tak było, musielibyśmy takie zapatrywania i nastroje zwalczać, jako zło, zmierzające mimowolnie do wypaczania sportu. Zło byłoby w tym wypadku tem groźniejsze, że sport nasz uzyskał wreszcie dość ogólne poparcie materjalne i moralne.

Jest jednak również rzeczą możliwą, że przyczyny obojętności w stosunku do odznaki sportowej należy szukać wprawdzie w powyższych przekonaniach i nastrojach, lecz, że przekonania te i nastroje ulegną zasadniczej zmianie, a to w miarę głębszego zrozumienia warunków odznaki sportowej, a zarazem korzyści, jakie odznaka ta może mieć już nietylko dla państwa, ale także dla młodzieży szkolnej i w poszczególnych klubach sportowych. Ponieważ ta druga możliwość jest prawdopodobniejsza, przystępuję do omówienia wartości odznaki sportowej ze stanowiska korzyści: dla państwa, sportu, młodzieży oraz klubów sportowych.

II

Ogłoszone warunki odznaki sportowej dotyczą obojga płci młodzieży i dorosłych od 15 i 17 roku życia do najpóźniejszego wieku. Poddający się próbie sprawności fizycznej ma prawo do indywidualnego wyboru po jednem ćwiczeniu z szeregu ćwiczeń, rozmieszczonych w sześciu grupach, a mianowicie: z I grupy można wybrać gimnastykę lub pływanie, z II grupy skok w wyż, w dal, lub o tyczce, z III grupy bieg, jazdę na łyżwach lub pływanie na krótkie odległości, z IV grupy jeden z rzutów dyskiem, oszczepem lub granatem, pchnięcie kulą albo też szermierkę, a nawet strzelanie, z V grupy jedno z ćwiczeń, udowodniających stopień wytrwałości i wytrzymałości organizmu (marsze, biegi trwałe lub wycieczki pieszo, na rowerze, nartach, konno, łodzią lub gry sportowe), z VI grupy strzelanie z łuku, broni małokalibrowej, z broni krótkiej, wojskowej lub gry sportowe.

Z powyższego przeglądu wynika, że chodzi tu o udowodnienie podczas prób sprawności fizycznej, że się posiada pewien średni stopień tej sprawności (wymagane są minima, których wysokość jest w ścisłym związku z płcią i wiekiem) w różnych kierunkach ważnych życiowo, a zwłaszcza ze względu na obronę granic Rzeczypospolitej. Okoliczność ta jest w ścisłym związku z równoczesnem wykazaniem stopnia harmonijnego rozwoju całego ciała oraz z celową dążnością do podtrzymania nabytej sprawności fizycznej do najpóźniejszego wieku wśród najszerszych mas. W rzeczywistości więc odznaka sportowa powinna znaleźć tak szerokie i głębokie zrozumienie, by każdy uważał za swój obowiązek moralny poddawać się przez całe swe życie co dwa lata próbom sprawności fizycznej i stale udowodniać, że podtrzymuje swą sprawność fizyczną w związku ze swym wiekiem. Na dowód tego uzyskuje on państwową odznakę, którą nosi stale. Ponieważ na sprawność fizyczną składają się nietylko sam ruch lecz może bardziej jeszcze sposób życia, ów obowiązek moralny stałby się zarazem środkiem umoralniającym, mogącym mieć stały wpływ na całe społeczeństwo. Korzyść więc dla państwa oraz społeczeństwa z odznaki sportowej jest wyraźna: a) podniesienie zdrowia fizycznego i moralnego, b) większa skala sprawności psycho-fizycznej, c) przygotowanie fizyczne i duchowe do ciężarów służby wojskowej, d) większa łatwość rozłożenia ciężaru państwowego na barki liczniejszych lepiej przygotowanych fizycznie i duchowo jednostek.

Walerjan Sikorski.

Na śniadanie lub podwieczorek stanowi OVOMALTYNA najodpowiedniejsze pożywienie uzupełniające dla matek, dzieci, ozdrowieńców i starców, jednem słowem dla wszystkich, którzy potrzebują wydatnego odżywiania, aby móc nadążyć wymaganiom życia.

Jedyna skoncentrowana odżywka witaminowa

OVOMALTINE

DO NABYCIA W KAŻDEJ APTECE I DROGERJI

Próby wysyła na żądanie bezpłatnie

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA

Dr. A. WANDER, SPÓŁKA AKCYJNA KRAKÓW-C

OVOMALTYNA jest silnie skoncentrowanym wyciągiem słodu, świeżego mleka, jaj i kakao, zawierającym witaminy i lecytynę. Skutkiem tego OVOMALTYNA wzmacnia organizm, daje wyczerpanym nerwom nowe siły i powoduje spokojny i wzmacniający sen.

np 9912

W KRYNICY Pensjonat Drowej A. Wąsowiczowej „Nałęczówka"

Znakomita kuchnia. — Ceny umiarkowane.

Otwarty od 1 maja. np 9479

PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI

ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Szczyt doskonałości

ANITRA KREM pod puder.

udelikatnia, matuje cerę. Niezbędny środek toaletowy. Konieczny po goleniu.

Laboratorjum St. Górski

Pierwszy drapacz nieba na kontynencie.

Pierwszym drapaczem nieba na kontynencie europejskim będzie wznoszony obecnie w Antwerpji 27-mio piętrowy dom przeznaczony na biura i lokale „Boerenbondu", związku flamandzkich syndykatów chłopskich.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Niebieski motyw". Jest to dramat o dużem napięciu uczuciowem. Poważny, systematyczny profesor zakochał się w artystce kabaretowej i żeni się z nią. Małżeństwo to deklasuje go i rujnuje moralnie i materjalnie. Ostatnim stopniem upadku jest występ w roli clowna, w mieście, gdzie niegdyś był profesorem. Ostatnim wysiłkiem wlecze się do szkoły, gdzie ikedyś wykładał i umiera na profesorskiej katedrze. Emil Jannings w roli profesora stwarza jeden ze znanych swych typów — wykolejeńca. Ma dużo ciekawych gier i kilka silnych scen. Marlena Dietrich daje postać prawdziwej kobiety-zagadki. Za jej tajemniczym uśmiechem czają się nieodgadnięte myśli i nieoczekiwane postępki. Film nasuwa dużo refleksyj i zagadnień do przemyślenia. (ver.)

W Krynicy Dr. Z. Wąsowicz ordynuje, jak zwykle, od 1 maja. np 9814

np 9805

CAZIMI-METAMORPHOSA

dp 3553

Dnia 8 maja 1931 r. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, nasza ukochana i najdroższa ciocia, ś.p.

Tekla z Grocholskich Nakulska

przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12 b. m. o godzinie 5 po południu z domu żałoby ulica Łukaszewicza 23 na cmentarz św. Marciński przy ulicy Bukowskiej.

W głębokim smutku pogrążeni

siostrzenice i siostrzeńcy z rodziną

Poznań, Pobiedziska.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

†

W piątek, dnia 8 maja, rozstała się z tym światem, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, teściowa, siostra i babka, ś. p.

Walerja z Kiełczyńskich Ankiewiczowa

w 70 roku życia. Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek, 11 maja r. b., z kostnicy Sióstr Miłosierdzia do kościoła parafjalnego o godz. 9-tej, po mszy św. pogrzeb.

W ciężkim smutku pogrążona

rodzina.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Wolsztyn, Poznań, Chodzież, Obra. zw 29260

Lekarz-dentysta lub **lekarka - dentystka** **potrzebna** od 1 czerwca na stałą posadę do samodzielnego prowadzenia praktyki dentystycznej. Oferty do eksped. Kur. Poznańsk. pod **Tw 1425**

DRUKARNIĘ

w całości lub częściowo **kupię.** Spiesznie podać markę, ceny i wiek maszyn oraz warunki zapłaty. **A. SCHNELLER, Gdynia, ul. Portowa 41** (dom Bentera).

zw 29264

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

im. Marji Brownsford

od lat 6—10-ciu

W Śródmieściu: Ogrodowa 12, I. p. oraz Filja z Przedszkolem na Sołaczu: Mazowiecka 61.

Ogród. — Pokoje słoneczne.

Wpisy do dnia 10-go czerwca.

W poniedz. i czwartki: Mazowiecka 61 od godz. 11—1-szej. — Codziennie od 3—4-tej: Ogrodowa 12, I. piętro.

zp 29244 **Janina Kusztelanówna.**

KINO „APOLLO"

Od poniedziałku, dnia 11 maja 1931 r.

Epokowy film, który wstrząsnął sumieniem całej ludzkości!

NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN

według genjalnej powieści **Ericha M. Remarque'a**

Obraz ten — rzeczywisty i pełen prawdy dokument historyczny — ukazujący grozę i piekło wojny bez osłonek — winien zobaczyć każdy!

Seanse o 4.30, 6.30, 8.30 Przedsprzedaż biletów od 11,30—1,30

DRZEWO budowlane sosnowe, szalówkę, łaty, podłogę, drzewo na schody, wszystko dobrej jakości, a także **trociny,** poleca: zw 28798

A. Dereziński - Tartak parowy - Stęszew.

Momentalne fotograficzne

APARATY BROSZKOWE

i inne nowości jarmarczne.

Cennik bezpłatnie.

Wytwórnia **MILNER**

Warszawa, Mławska 5/17.

Tw 1297

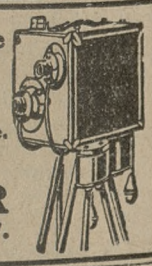

Puszczykówko

12 mórg położone przy dworcu, blisko lasu, nadające się na parcelację, z dużym ogrodem owocowym i zabudowaniami **na sprzedaż.**

Oferty proszę nadsyłać do Kurj. Pozn. zw 29232

Zwracam uwagę,

że **z dniem 15 maja r. b. mija termin** do wnoszenia **odwołań** przeciw wymiarom **podatku przemysłowego** od obrotu **za rok 1930** dla tych wszystkich, którzy otrzymali już nakazy płatnicze, a w dniu 15 kwietnia r. b. byli wpisani na listy płatników.

Wobec powyższego, kto czuje się pokrzywdzony zbyt wysokim wymiarem podatku, musi **bezzwłocznie zlecić** swoją sprawę solidnemu rzecznikowi podatkowemu, bowiem tylko **fachowe opracowanie** rekursu daje **100% pewność przysporzenia max. korzyści materjalnych** odwołującemu się.

Janusz Gąsiewski

absolwent Wydziału prawno-ekonom. Uniw. Pozn., b. etatowy urzędnik Wydziału podatkowego Wielkopolskiej Izby Skarbowej.

Poważne referencje na żądanie.

Poznań św. Czesława 14 (narożnik Wierzbięcic)

Telefon 60-84 zw 29278 **Telefon 60-84**

Cierpienia płuc i gardła

pouczającą broszurę nr. 11 bezpłatnie wysyła

DR. GEBHARD et CO., GDANSK, ODDZ. 132.

nw 8785

Dyrekcja Gimnazjum im. A. Mickiewicza

(z pełnemi prawami szkół państwowych) zp 29270/1

podaje do wiadomości, że przyjmuje wpisy nowych uczniów do klas

gimnazjalnych i przygotowawczych

codziennie pomiędzy godz. 10 a 11 przed poł. w kancelarji szkoły, ul. Focha 92. Tel. 7010

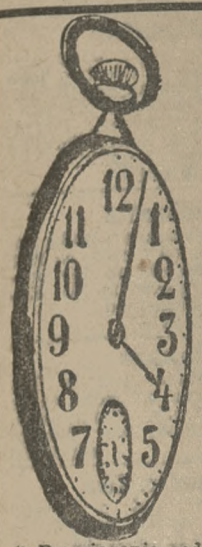

100 ZŁOTYCH NAGRODY!

otrzyma każdy, kto zamówi w naszej firmie 1 zegarek szwajcarski kieszonkowy, niklowy, znanej marki „Inventic" z gwarancją dobrego chodu na 5 lat w cenie zł 10,75 i jednocześnie z zamówieniem przyśle prawidłowe rozwiązanie niżej podanego zadania matematycznego.

Jak należy rozwiązać zadanie?

Liczby od 1 do 9 włącznie rozmieścić w 9 kratkach kwadratu w ten sposób, by suma liczb we wszystkich kierunkach (pionowo, poziomo i ukośnie) wynosiła 15.

Liczby nie powinny się powtarzać, suma zaś 15 powinna wychodzić jak najwięcej razy.

? 5 ?

1) Rozwiązanie zadania powinno być napisane na czystym papierze i podpisane przez nadsyłającego.
2) Przy nadawaniu nagród nie ma miejsca ciągnienie jak przy loterji, lecz każda osoba, która przyśle prawidłowe rozwiązanie, otrzyma nagrodę.
3) Zamówienia przyjmujemy tylko do dnia 18-go maja r. b. W dniu 28-go maja r. b. roześlemy nagrody wszystkim, którzy zadanie prawidłowo rozwiązali. W tym samym dniu ogłosimy w „Kurjerze Poznańskim" prawidłowe rozwiązanie naszego zadania, jak również nazwiska i adresy osób, które otrzymały nagrody.
4) Prawidłowe rozwiązanie zadania zostało przez naszą firmę złożone na ręce Notarjusza W. M. Gdańska, p. D-ra Sandmana.
5) Jednocześnie z zamówionym zegarkiem wysyłamy zaświadczenie, dające prawo do wzięcia udziału w rozwiązaniu zadania i do otrzymania nagrody.
6) Zamówienia wykonujemy bez zadatku, za pobraniem pocztowem z doliczeniem Zł. 1.95 za koszta przesyłki.
7) Jeśli się nie podoba, przyjmujemy go z powrotem w ciągu 10-ciu dni i zwracamy pieniądze.

Listy prosimy adresować:

DO FIRMY „BEKO", GDANSK, ODDZIAŁ I. POCZTA POLSKA
DOM WYSYŁKOWY. nw 9520

Uważajcie na oryginalny **stempel:** **nazwę firmy i znak orła.**

CHLUBĄ POLSKIEGO PRZEMYSŁU POŃCZOSZNICZEGO

jest elegancka, wspaniała, praktyczna, a precyzyjnie wykonana

Pończocha „Bemberg"

Wystrzegać się licznych falsyfikatów! np 9911

Choroby wątroby, kamienie żółciowe, choroby przemiany materji leczą zioła

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

początkowe: Ból w bokach i w dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie, skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami, gorycz i niesmak w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. **Podczas ataków:** w dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej w pasie-krzyżu i sięga aż do łopatki. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber, parcie na kiszkę stolcową. Niekiedy wymioty żółcią, zimne poty, żółtaczka. Bliższe szczegóły kuracji w broszurze

Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO

Do nabycia w laboratorjum fizj. - chemicznem „CHOLEKINAZA", Warszawa, ul. Nowy Świat 5, tel. 504-96 (na prowincję wysyłka pocztą) oraz w aptekach i składach aptecznych. **Cena zł 2,60 za pudełko.**

Ubikacje

przemysłowe, obszerne i jasne 300 kwmtr., 600 kwmtr i 1.200 kwmtr. z dużem podwórzem i szopami, elektryczność, woda gaz, i kanalizacja. Wydzierżawię korzystnie razem lub oddzielnie. — Zgłoszenia skład cukierków Wroniecka 16, tel. 12-42. zdw 89 862

Były sędzia przyjmie **zastępstwo** **adwokata lub notarjusza,** ewent. współpraca na czas dłuższy. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod **zw 29 259**

Siemple Kapela Poznań, Wrocławska 18.
Pw 10 332/3-13.171/2

Jeżeli Ci brak energji, równowagi

jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, określę Twój charakter, zdolności, przeznaczenie bezpłatnie (75 gr. znaczki pocztowe na przesyłkę załączyć). Analiza szczegółowa, horoskop, odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara kosztuje zł. 3.— Przyjęcia osobiste płatne, cały dzień. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32. Niniejsze ogłoszenie załączyć. np 9 777

Meble Stylowe

najkorzystniej wprost w Fabryce Mebli

Poznań, Tama Garbarska 25/28, tel. 57-71

Zwracać uwagę na dokładny adres.

np 8605

ŁÓDŹ MOTOROWA

5½ mtr. długa, wykonanie luksusowe, kadłub dębowy, wyłożony wewnątrz drzewem mahoniowem, szybkobieżna, mało używana, gotowa do natychmiastowego użytku, **korzystnie na sprzedaż**

S. BASIŃSKI, Gniezno, np 9 987
ulica Trzemeszeńska 6, telefon 233.

Sekretarza adwokackiego

biegłego w sprawach procesowych **poszukuje**

adwokat **Mielcarek**
Inowrocław.

nw 9520

Valentino SERIES TRADE MARK MADE FROM KAYSER ELLISON & FAMOUS E.K. SUPERIOR SHEFFIELD DIAMONDSTEEL

Jedyne nożyki z oryginalnej angielskiej stali „K. E. & Co"

Przedstawicielstwo Wyroby stalowe „VALENTINO"
WARSZAWA,
Wspólna 9. Telefon 785-68.

ZASTĘPSTWA na niektóre rejony są jeszcze do odstąpienia.

Pp 10 874-62,208

W sprawie zapobiegawczej kupca **Wiktora Wojciechowskiego w Poznaniu,** Stary Rynek 84, wdraża się postępowanie układowe z dniem 29 kwietnia 1931 r. Poznań, dnia 29 kwietnia 1931 r. **Sąd Grodzki 2-a.** np 9 578

PRZETARG PRZYMUSOWY. Nieruchomości położone w Niewolnie pod Trzemesznem pow. Mogilno i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisane w księdze gruntowej Niewolno tomy II. wzgl. III. wzgl. V, wykazy liczby 46, 73, 84, 91, 92, 94, na imię niezamężnych Sylwji, Stelli, Herty i Ilzy Marloff i kupca Herberta Marloffa z Trzemeszna, zostaną w drodze egzekucji dnia 13 lipca 1931 r. o godzinie 10-tej przed poł. wystawione na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, — I p., salka rozpraw. Obszar nieruchomości wynosi łącznie 18,65,12 ha, czysty dochód jako podstawa podatku gruntowego 21,12 talarów; roczna kwota podatku budynkowego 20.60 marek. Do nieruchomości należą: rola, łąki, woda, pastwisko, podwórze, dom mieszkalny, ogród, chlew, pralnia, wozownia i stodoła. Miejscowe oznaczenie posiadłości: „Huby" wzgl. „przy promenadzie". Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 4 maja 1931. Trzemeszno, dnia 4 maja 1931 r. **Sąd Grodzki.** np 9 579

POSTĘPOWANIE UPADŁOŚCIOWE. W majątek firmy **Centrala Pługów Parowych Sp. z o. o. w Poznaniu,** ul. Św. Wawrzyńca 26/30, zastąp. przez kierownika tejże Stefana Maligowskiego i adwokata Schafflera w Poznaniu, wdrożono z dniem dzisiejszym, t. j. z dniem 5 maja 1931 r. o godz. 10.40 przed południ. postępowanie upadłościowe. Zarządcą masy upadłościowej mianowano p. Tadeusza Szmyta II. w Poznaniu, ul. Mickiewicza 11. Wierzytelności należy zgłaszać w Sądzie najpóźniej do dnia 20. 7. 1931. Do powzięcia uchwały, czy mianowany zarządca masy ma pozostać, ewentualnie celem wyboru nowego zarządcy, dalej celem ustanowienia wydziału wierzycieli, a także celem powzięcia uchwały co do kwestyj, wymienionych w § 172 ustawy o upadłościach, wyznaczono w niżej wymienionym Sądzie termin na dzień 30 maja 1931 r. o godz. 10 przed południ., zaś celem zbadania zgłoszonych wierzytelności termin na dzień 3 sierpnia 1931 r. o godz. 10 przed południ., pokój 23. Wszystkim, którzy posiadają jakiekolwiek rzeczy, należące do masy upadłościowej, lub którzy tej masie są cokolwiek dłużni, zakazuje się owe rzeczy wydawać dłużnikowi upadłemu względnie uiszczać się z długu, a nadto poleca się im, aby najpóźniej do dnia 20-go lipca 1931 r. donieśli zarządcy masy o posiadaniu takich rzeczy i o tem, czy przysługują im jakie wierzytelności, z powodu których mieliby prawo żądać odrębnego zaspokojenia z owych rzeczy. **Sekretarjat Oddział 2-a Sądu Grodzkiego** w Poznaniu np 9 581

PRZETARG

Magistrat m. Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony **na dostawę 13 700 mtr.³ kamienia polnego.**

Wzór oferty, warunki ogólne i wzór umowy można otrzymać w Wydziale Budownictwa (Oddział Drogowy), plac Wolności nr. 14, II piętro, pokój nr. 35, codziennie od godz. 9—13.

Oferty z oznaczeniem ceny jednego metra sześciennego kamienia polnego, loco place, położone w granicach miasta Łodzi, a wskazane w warunkach ogólnych przetargu — należy składać w Wydziale Budownictwa, Plac Wolności nr. 14, III piętro, pokój nr. 41, do dnia 20. V. 1931 roku, do godz. 10-tej, w kopertach podwójnych, zapieczętowanych i zalakowanych pieczęcią firmową z napisem: „Oferta do przetargu na dostawę kamienia polnego", z podaniem nazwy i adresu oferującej firmy. Koperta wewnętrzna winna zawierać ofertę, podpisane warunki ogólne oraz wzór umowy, zewnętrzne zaś — dowód złożenia wadjum do depozytu Magistratu m. Łodzi.

Wadjum w wysokości 3 proc. od oferowanej sumy może być złożone w gotówce, bądź też w wartościach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu.

Oferty mogą być składane na całość dostawy lub na jej część, lecz nie mniejszą, jak 2 000 mtr.³

Oferty będą otwarte w dniu 20. V. 1931 roku, o godzinie 10.15, w Wydziale Budownictwa, pokój nr. 43.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, prawo powierzenia tylko częściowej dostawy, jak również prawo nieprzyjęcia żadnej oferty.

Oferty, nie odpowiadające warunkom przetargu, lub złożone po terminie, nie będą rozpatrywane.

Łódź, dnia 7 maja 1931 roku.

dp 3 555 **MAGISTRAT m. ŁODZI.**

PRZETARG

Magistrat m. Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

1) **20.000 mtr.³ piasku,**
2) **3.000 mtr.³ żwirku (pospółki),**
3) **środków przewozowych.**

Warunki ogólne i szczegółowe (techniczne), wzory ofert i umów można otrzymać w Wydziale Budownictwa (w Oddziale Drogowym), Plac Wolności nr. 14, II piętro, pokój nr. 35, w godzinach od 9—13.

Oferty należy składać w kancelarji Wydziału Budownictwa, III piętro, pokój nr. 41, do dnia 15 maja r. b., do godz. 10-tej, w kopertach podwójnych, zapieczętowanych i zalakowanych, z podaniem nazwy firmy oferującej i oferowanego materjału oraz z dołączeniem dowodu złożenia do depozytu Magistratu m. Łodzi wadjum w wysokości 3 proc. oferowanej sumy bądź w gotówce, bądź w wartościach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu przy dostawie piasku i żwirku, zaś zł. 1 000.— przy dostawie środków przewozowych.

Oferty będą otwarte w dniu 15 maja 1931 r. o godzinie 10.15 w pokoju nr. 43.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, prawo powierzenia tylko częściowej dostawy, jak również nieprzyjęcia żadnej oferty.

Oferty nieodpowiadające warunkom przetargu, lub złożone po terminie, rozpatrywane nie będą.

Łódź, dnia 7 maja 1931 roku.

dp 3 554 **MAGISTRAT m. ŁODZI.**

W sprawie zapobiegawczej nad majątkiem kupca **Witolda Stajewskiego w Poznaniu,** Stary Rynek 65, umarza się postępowanie zapobiegawcze z powodu upływu dziewięcio-miesięcznego czasokresu odroczenia wypłat na koszt wnioskującego (art. 27 i 29 rozp. z 6 marca 1923 r.). Poznań, dnia 2 maja 1931 r. **Sąd Grodzki 2-a.** np 9 577

W sprawie zapobiegawczej firmy **Wielkopolskie Zakłady Ceramiczne Sp. z o. o. w Poznaniu,** zastąp. przez kierownika Stanisława Łomowskiego, na wniosek dłużniczki z dnia 31 marca 1931 r., udziela się dłużniczce odroczenia wypłat od dnia 2 maja 1931 r. do dnia 2 sierpnia 1931 r. na koszt wnioskującej (art. 1 i 3 i nast. rozporz. z 6 marca 1928 r.). Nadzorcą sądowym mianuje się Tadeusza Szmyta II w Poznaniu, ul. Mickiewicza 11. Poznań, dnia 2 maja 1931 r. **Sąd Grodzki 2-a.** np 9 580

Jedyny HOTEL POLSKI w Paryżu
właśc. J. Popiacki
1, Rue du C.-Guilband Paris XVI. Metro Port St. Cloud
200 pokoi — w każdym łazienka i telefon.
Restauracja — Grill — room — Kawiarnię — Teatr
Ceny bardzo przystępne. dp 2818

Uniwersytet Politechn. w Paryżu
20-ty rok. **Stud. - Inż.** (2-letn.) In Absentia (Koresp.) Wydz.: Samochod., Lotn., Elektr., Żel.-Bet., Ogrz. Centr. Studja w jęz. franc. i niem.; możl. skróc. studj. dla kandyd posiad wiad. specj. Regl. i progr. Sekret. General dept.: K. P U P. P. 38, Rue Hallé, Paris. Tp 1144

Wielka niespodzianka raz w życiu.
Wobec panującego w dzisiejszym czasie kryzysu gospodarczego każdy czytelnik może otrzymać zupełnie bezpłatnie premje w postaci: kamgarnu na ubranie i kostjumy damskie, bieliznę damską i pościelową, kołdry watowe, zegarki złote: damskie i męskie aparaty fotograficzne i inne wartościowe rzeczy, jeżeli nadeśle prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania. Należy kropki zastąpić literami tak, aby otrzymać pięć imion męskich. — Pierwsze litery tych imion (wdłuż) utworzą nazwę rzeki polskiej.

-	i	t	-	d
-	g	-	a	c y
-	t	-	f	a n
Ł	-	x	-	r z
-	n	d	r	x - j

Niema żadnego ryzyka. Niepowodzenie wykluczone. Wraz z zadaniem prosimy w liście podać nam dokładny adres, oraz załączyć znaczek pocztowy na porto, na co W. P. otrzyma szczegóły i niespodziankę. — Posiadamy dużo listów dziękczynnych. **DOM WYSYŁKOWY MERKUR ŁÓDŹ 30. Skrz. poczt. 487.**
zp 29219

Przedsiębiorstwo samochodowe
z poważnem zastępstwem i warsztatem **sprzedam** korzystnie. Powód sprawy rodzinne. Oferty do Kurjera pod **nw 9885**

Administrator
poszukuje dzierżawy wzorowego majątku
od 1 lipca, 800—1.500 mórg, z dobrą ziemią, dogodną komunikacją kolejową. Potrzebną gotówkę posiadam. Zgłoszenia: **Hotel Polonia, Rawicz, telefon 70.** zw 29222

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (naprzykład: n 2395, z 21205, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Dom
w mieście powiatowem 6 pokoi 2 kuchnie warsztat elektr 2 ogrody, śliczne położenie korzystnie na sprzedaż. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdp 89 983

Sypialnie
jadalnie kompletne okazyjnie — kilkaset złotych taniej wyprzedaje Stolarnia, Kwiatowa 6. zdpw 89 955

Zamienię
na kamienicę w Poznaniu majątek ziemski resztówkę 300—500 mórg, bardzo dobra ziemia budynki, inwentarze bardzo dobre, pałac w parku 15 km do Gdańska, 20 do Gdyni. Oferty Kurjer zdp 89 956

Skład
kolonjalno - spożywczy z przyległym pokojem przy rynku przy głównej ulicy, dobrze prosperujący z powodu nieporozumień rodzinnych zaraz na sprzedaż. — Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdp 89 991

Okazja!
Place w Rumji - Szlacheckiej przy Gdyni, łącznej przestrzeni 70 000 łokci za wyjątkową cenę sprzedam natychmiast. Oferty „Bez różnicy narodowości" Biuro Pietraszek Warszawa Marszałkowska 115 np 9920

Pralnię Chemiczną
oraz bielizny dobrze prosperującą od kilku lat w Gdyni z powodu choroby sprzedam. Biuro Ogłoszeń Woźniak, Gdynia dla 800 np 9904

Parcele
budowlane najlepsza lokata kapitału od 60 groszy kwmtr. Kościński. Czartorja 1. telefon 30-49. Pw 10 821-17.62

Jadalek
wybór, wzory nieprzeciętne Julian Wecławski, św. Rocha 8. zdp 88 394

Zakład fotograficzny
zaraz do sprzedania. Oferty Kurjer zdp 89 428

Sprzedam
nowy dom w Czerwonaku przy stacji kolejowej włącznie ½ m ogrodu, cena podług ugody. Właściciel R. Stawiński, Czerwonak, Poznań 10. zdp 89931

Skład cukierków
z mieszkaniem większem powiatowem mieście z powodu choroby sprzedam. Zgłoszenia do Kurjera np 14-119

Parcele
w każdej ilości słoneczne przy tramwaju Wilda sprzedam. Adres Kurjer zdwp 89 037

Puszczykówko
12 mórg położone przy dworcu, blisko lasu, nadające się na parcelację, z dużym ogrodem owocowym i zabudowaniami na sprzedaż. Oferty proszę nadsyłać do Kurjera Poznańskiego zdpw 89 193

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Król Jazzu".
Aurora: „Wyspa zatopionych skarbów" i Chaplin.
Casino: „Kochanek Jej Zmysłów".
Colosseum: Pomszczona obelga i Zadatek na szczęście.
Corso: „Miasto Cudów".
Edison: „Statek Marzeń".
Harfa: „Jedynaczka króla miedzi".
Metropolis: „Kobieta bez serca" i rewja p. t „Pele-Mele".
Odeon: „Dzika Orchidea"
Renaissance: „W szponach Szarlatanów".
Słońce: „Niebieski motyl".
Tęcza: „Dzika miłość".
Wilsona: „Za krew braci"

Parcele
budowlane Puszczykówko sprzedam. Wiadomość: telefon 27-96. zdw 89 131

5 KUPNA

Kupię
domek murowany 4—5 ubikacyj służbowy, w ogródku, gaz, elektryczność wanna, w suchej dzielnicy, przystanek tramwajowy, — bez pośredn ków. Wyczerpujące oferty pod zdp 89 943

7 PIENIĄDZ

Na hipotekę
poszukuje 12 tys. zł apteka. Oferty do Kurjera zdp 90 000

Do browaru
w pełnym biegu w Poznańskim poszukuje wspólnika lub sprzedam z powodu choroby. Potrzebny kapitał 50 000 zł. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 89 992

Hipoteki
kupię Szczegółowe oferty Kurjer zdpw 89 926

Udział
poważnego interesu (Poznań) odstąpię. Gotówka 15—20.000 oraz współpraca konieczna. Gwarancja składu dziesięciokrotna. Adres wskaże Kurjer.

8 DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
jednopokojowe do wynajęcia. — Gospodarz, Jeżycka 26. zdw 89 189

9 SZUKA MIESZK.

Starsze
bezdzietne inteligentne małżeństwo poszukuje od 1 sierpnia 4—5 pokojowego mieszkania nie wyżej II. piętra w centrum wprost od gospodarza roczna dzierżawa zgóry. Działyńskich 7, mieszkanie 2. zdp 89 934

13 LOKALE

Poszukuję ubikacji
przemysłowych na mniejszą fabrykę około 150 mtr. kw. Zgłoszenia do Kurjera zdpw 89 945

Stajnia
do wynajęcia. Kościelna 16. — St. Nowicki. Zgłoszenia między 2—3 godz. zdw 88 749

14 DZIERŻAWY

Piekarnia
z mieszkaniem do wynajęcia od właściciela. Czempin Długa 5. zdpw 89 183

15 UZDROWISKA

Żegiestów
pensjonat „Poprad" poleca pokoje z utrzymaniem. Ceny niskie, kuchnia wykwintna. Informacyj udziela Helena Olszewska, Żegiestów, poczta Żegiestów-Zdrój. dp 3398

Zoppot
Hotel - Pension International nad samem morzem (Südbadstr. 10-12). Całkowicie odnowiony. Pierwszorzędne położenie i kuchnia. Pokoje z ciepłą i zimną wodą bieżąca. Podwójne drzwi pomiędzy pokojami. Własna plaża. Ceny umiarkowane. Przed i po sezonie znacznie obniżone. Tw 1420

Krynica „Flora"
pensjonat M. Kiepurowej poleca pokoje komfortowe, ciepła, zimna bieżąca woda, kuchnia wyborowa na żądanie djetetyczna. W maju ceny zniżone. dw 3542

Stanisławówka
dom wypoczynkowy uroczo położony pod Osieczną poleca się spragnionym wypoczynku. Ceny zniżone. Dojazd z Leszna autem 20 minut. Adres Stanisławówka, poczta Kąkolew. dp 3539

Zakopane
Sienkiewicza willa „Hala" tel 381 stancja dla chłopców na rok szkolny 1931/32 pod opieką profesora. np 9915

Rabka
„Jagoda" pensjonat wychowawczo - leczniczy Michaliny Cieplikowskiej przyjmuje od czerwca przez cały rok same dzieci i młodzież pod fachową opiekę zakładu. W pensjonacie bieżąca woda zimna i ciepła. Nowoczesne instalacje. np 9914

Jastrzębia Góra
pełne morze, pensjonat w willi Wickenhagenowej, otwarty od 15 maja. Informacje: Warszawa, Marszałkowska 66—25, godz. 3-6 lub na miejscu poczta Łebcz. np 9919

Pensjonat
Karwieńskie Holendry, poczta Krokowa właściciel Zaczek poleca pokoje z całodziennem utrzymaniem po 8 zł od osoby Piękna okolica nadbałtycka, plaża obok lasu sosnowego. zdp 88 309

Zoppoty
Nordstrasse 73, tel. 515-78. Willa „Halina", pensjonat polski poleca pozostałe pokoje kuchnia wykwintna, ceny umiarkowane. — Czerwiec, wrzesień 20% zniżki. zdp 89 475

Zakopane
Sienkiewicza willa „Hala", tel. 381 przyjmuje chłopców 14—18 lat na lipiec, sierpień, zapewniając opiekę np 9916

16 OSOBISTE

Za długi
popełnione przez żonę moją Janinę Adamską z domu Remlein nie odpowiadam i honorować ich nie będę. (—) Franciszek Adamski, starszy ogniomistrz. zdp 89 927

22 ROZMAITE

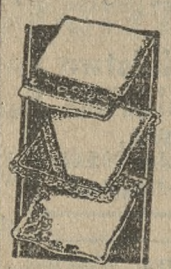

2,60
powlecznie na poduszkę, poduszka strojna od 3.90, poduszka strojna z falbaną od 6.90, podpięcie strojne z klocką od 12.50, powleczenie na pościel od 7.90 poleca Fabryka Bielizny J Schubert, ulica Wrocławska 3.
Pp 10 936-17.113

Samopomoc w chorobach!
Chorzy na nerwice żołądka, chcąc wiedzieć jak sobie samemu tanio pomóc, zechcą zgłoszenia podać do Kurjera zdw 88 885

Obrazy
Fałata, Wyczółkowskiego inne. Trzeciego Maja 3, podwórze. zdpw 89 962

Kołdry
wykonuje, stare przerabia Smoczyńska, Kwiatowa 8. zdpw 89 979

Emeryt.
urzęd. państw. prosi o wskazanie miasta w którem mógłby z powodzeniem prowodzić biuro ludowe. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zdp 89 990

Stopy
nadrabiam, podnoszenie oczek. Skarbowa 14, parter, front, lewo zdp 89 888

Kuchmistrz
prywatny poleca się na wszelkie uroczystości. Władysław Weiss, Półwiejska 33. zdp 89 871

Dzielna chiromantka
z długoletnią i doświadczoną praktyką przepowiada przeszłość teraźniejszość i przyszłość z rąk fizjognomji, grafologji, fotografji i kart. Liczne podziękowania. — Przyjmuje od 10—1 i od 3—8 wieczór. (Łazarz) Marcelego Mottego 2, II piętro, front m. 7. zdw 89 505

Akuszerka
Krajewska, Poznań-Wilda, Wybickiego 15 przyjmuje panie udziela porady i pomocy położniczej. zdw 89 647

23 OŻENKI

Kawaler
lat 32, przystojny, inteligentny, samodzielny kupiec, właściciel interesu, poszukuje z braku znajomości na tej drodze żony tych samych zalet do lat 27. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Łaskawe zgłoszenia upraszam do Kurjera zdp 89 971

Panna
kulturalna, miła, relig., z dobrej rodziny, materjalnie niezależna, posiadająca eleg. mieszkanie w Poznaniu, chciałaby poznać mężczyznę o szlachetnym charakterze któremu byłaby dobrą żoną i towarzyszką w wszelkiej doli. Panowie poważni, wyżsi urzędnicy, pedag., oficer., raczą napisać Kurjer Poznański pod zdp 89 996

Kawaler
lat 28, średniego wzrostu, katolik przystojny, blondyn bez nałogów, dobrego charakteru, posiadający 20 000 zł gotówki poślubi pannę o pięknych linjach ciała i bogatych ideałach duszy, posiadającą realność lub własny skład. Pośrednictwo mile widziane. Zgłoszenia Kurjer Poznański pod zdp 89 994

Właściciel
większego majątku ziemskiego oraz intratnych objektów przemysłowych, młody, przedsiębiorczy i zapobiegliwy, ożeni się z osobą, która wkładem gotówkowym przyczyni się do oczyszczenia majątku od długów zaciągniętych na inwestycje gospodarcze. Zgłoszenia pod „Ziemianin" Biuro Ogłoszeń Lwów, Legjonów 1 np 9910

24 NAUKA

Kursy gospodarstwa domowego, żeńskie w Gdyni - Oksywiu
Z początkiem września rozpocznie się nowy roczny kurs gospodarstwa domowego w Zakładzie św. Józefa w Gdyni - Oksywiu, prowadzony przez Siostry Służebniczki Marji. Przyjmuje się uczennice do internatu jako też i uczennice przychodnie. Zakład jest pięknie położony z widokiem na morze w zdrowej, bo górzystej dzielnicy Gdyni. Zainteresowanym udzieli chętnie informacyj przełożona Zakładu św. Józefa. zdp 89 476

Do egzaminów
pomoce specjalne z literatury, matematyki, łaciny, fizyki, chemji, historji, geografji, języków obcych, prawa, pedagogiki etc. poleca Wydawnictwo „Pomoc Szkolna", Wajnera, Warszawa, Pielańska 5/76. Na żądanie katalogi bezpłatnie. nw 9 861

Buchalteryjne
Współczesne Wykłady Palliera gwarantuje wielodziedzinową samodzielność. Warszawa Nowogrodzka 48 Zamiejscowi listownie. Tp 571

26 ROZRYWKA

Największa i najtańsza wypożyczalnia książek
1½ zł miesięcznie. Wielki wybór. Wszystkie nowości. „Książka Antykwarjat", Woźna 12. zdw 88 375

Kino Wilsona Łazarz
Dziś duże przedstawienie dla młodzieży: Don Quixole z Pat i Patachonem.

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Prawnik
ze studjami i kompletną praktyką szuka dodatkowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia Kurjer zdp 88 470

Panienka
z prowincji lat 17 zna szycie, szuka posady w jakimkolwiek składzie lub u krawczyni z całem utrzymaniem. Zgłoszenia Kurjer zdp 89 985

Wykwalifikowany
elektrotechnik poszukuje posady długoletnia praktyka w światowych firmach i ciężkim przemyśle. Oferty Kurjer zdp 89 982

Ekspedjentka - bufetowa
młoda poszukuje odpowiedniej posady, chętnie restauracji dworcowej 15. 5. lub później miejscowość obojętna. Łaskawe oferty Kurjer zdp 89 977

Panienka
poszukuje posady do dzieci od 15 maja za 20 miesięcznie. Zgłoszenia Kurjer zdp 89 972

Laborant
rob. władający polskim i niemieckim językiem który pracował 5 lat w aptekach, dobrze obeznany w swym zawodzie poszukuje posady od 1. 6. 31. Oferty skierować do Kurjera zdpw 89 999

Duet
pierwszorzędny wolny pianista skrzypek, ludzie młodzi, przystojni repertuar olbrzymi warunki skromne. Zgłoszenia Ebucz Inowrocław, Solankowa 68 u Świtalskich. zdp 89 998

Dla
szofera - ślusarza obeznanego z wszelkiemi naprawami w zakres wchodzących robót, którego jako zdolnego kierowcę i uczciwego człowieka polecić mogę, poszukuje posady z dniem 1. 7. 31 r. Zgłoszenia pod adr. właśc. dóbr ryc. Beyme Włościejewki, p. Książ. zdw 89 804

Sierota
uczciwa sumienna dobremi świadectwami szuka posady z gotowaniem od 15. lub 1. Zgłoszenia Kurjer zdw 89 767

Dziewczyna
wiejska, starsza, zna dobre gotowanie, pieczywo, zaprawianie konserw, prasowanie sztywnej bielizny, chów drobiu, zajmująca się całem gospodarstwem poszukuje posady na probostwo lub do państwa od 1 czerwca. Oferty Kurjer jw 6026

Ekspedjent - dekorator
poszukuje posady Oferty Kurjer zdp 89 901

Rolnik
wykwalifikowany — kawaler — skromnych wymagań poszukuje zajęcia. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 89 932

Książkowa-bilansistka
korespondentka bardzo biegła w niemieckim również francuskim, pierwszorzędna siła, poważne referencje i świadectwa poszukuje posady. Zgłoszenia Kurjer zdpw 88 469

Inteligentna
energiczna, pracowita, posiadająca siedmioletnie świadectwo jako gospodyni - zarządzająca hotelu, szuka w tym kierunku pracy. — Oferty: Biuro Ogłoszeń, Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115 „Dla Warszawianki". np 9921

Kucharka
gospodyni z dłuższą praktyką poszukuje posady od 1 czerwca 1931 do kasyna oficerskiego lub podoficerskiego. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zdp 89 987

Młynarz
żonaty poszukuje posady lub dzierżawy młyna wodnego zaraz lub później. Marek, Pierwoszewo poczta Wartosław, pow Szamotuły. zdp 89 986

Ekspedjentka
z branży rzeźnickiej z dobremi świadectwami szuka posady. — Oferty Kurjer zdwp 89 756

Kasjerka ekspedjentka
z branży mebli z dobremi świadectwami szuka posady. Ofetry Kurjer zdw 89 755

28 WOLNE MIEJSCA

Chcesz
otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza — Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu prawa kaligrafji, pisania na maszynach towaroznawstwa, angielskiego francuskiego, niemieckiego, pisowni gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu egzamin Żądajcie prospektów. npw 9 844

Bona
władająca niemieckim do chłopczyka 2½ letniego potrzebna od 15. 5. lub 1. 6. Wały Leszczyńskiego 2. Czałbowska, pomiędzy 2—4. zdp 89 942

Potrzebny
agent (ka) na rzecz pokupna. — Osobiście sobotę 18,30 „Elite", Stary Rynek zdp 89 993

Krawcowa
dzielna bieliźniarka potrzebna na prowincję do pracowni bielizny z utrzymaniem lub bez. Oferty Kurjer zdp 89 988

Zdolnych
agentów do sprzedaży narzędzi rolniczych przyjmuje „Kosynier" Lwów, Gródecka 97. np 9943

Ślusarzy
kilku, kowala przyjmę do przedsiębiorstwa istniejącego od roku 1922 z kapitałem od 2—3 000 zł i współpraca. Gwarancja zapewniona. Zgłoszenia „Par", Toruń, pod „898". Pp 11 129-64,126

Humor zagraniczny

W pracowni artysty-malarza.

— To moje arcydzieło. Nigdy już nic lepszego nie wykonam.

— Nie należy być takim pesymistą!

(Humorist, Londyn). S. F.

Przedpłata na miesiąc maj 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w naglych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.